Numer dzisiejszy 20 stron z dodatkiem ilustr. kosztuje 30 gr.

Dziś 20 stronic

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 30 gr. we Lwowie i na prowincji.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8905. *Lwów, poniedziałek 1 lipca 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Trybunał Stanu orzekł

zawieszenie sprawy b. min. Czechowicza aż do powzięcia uchwały sejmowej.

Zwłoki gen. Bema na ziemi polskiej.

Samobójstwo dwu seminarzystek w Przemyślu z powodu złej kwalifikacji. - Odnalezienie „Numancji" i lotników hiszp.

Wina, wódki, likiery najtaniej poleca „ZAKOPANE" - Moor i Stachowicz, Akademicka 24. — L. Sapiehy 23.

PRUSY PRZYJĘŁY KONKORDAT Z WATYKANEM.

Berlin 29 czerwca. (Tel. G. P.) Pruska Rada Państwa przyjęła 44 głosami socjalistów, demokratów i centrum przeciwko 36 głosom opozycji umowę konkordatu, regulującą stosunki między Prusami a Stolicą Apostolską.

—::—

„ZŁOTA STRZAŁA" W BARCELONIE.

Barcelona, 29 czerwca (Tel. G. P.) Znany automobilista angielski, **sir Henry Segrave**, demonstrował na wystawie tutejszej swój samochód 1000-konny „Golden Arow" (Złota Strzała). Zarówno Segrave, jak jego automobil, byli przedmiotem wielkiego zainteresowania, zwiedzających wystawę. Segrave udzielał ciekawych informacji i demonstrował działanie silnika.

—o—

SERBSKA ROCZNICA NARODOWA.

Białogród, 29. czerwca (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym, w całym kraju obchodzono **uroczyście rocznicę bitwy na Kosowem Polu.** W katedrze odbyło się nabożeństwo, w którem wzięli udział: prezes rady ministrów w otoczeniu członków rządu, korpus dyplomatyczny, generalicja wojskowa i wyborowa publiczność. Po nabożeństwie odbył się przegląd wojsk garnizonu białogrodzkiego.

—o—

Telegram!

Austrodaimler Lwów, Warszawa f. Nr. 74240. 69. 26. 15. 45.

Ósmy raid międzynarodowy Automobilklub Polski na przestrzeni 3.200 kilometrów przez Polskę, Czechosłowację, Niemcy przy wielkiej międzynarodowej konkurencji **absolutny zwycięzca pierwszy** w ogólnej klasyfikacji **hrabia Adam Potocki**, trzeci **Zawidowski** czwarty **Strakacz** wszyscy na samochodach **Austrodaimler** typu **ADR.** stop.

Wszystkie wozy absolutnie bez punktów karnych z dużemi ilościami punktów dodatnich stop.

Największa szybkość w próbach płaskich i górskiej hrabia Maurycy Potocki na samochodzie AUSTRODAIMLER stop.

12 Nagród zdobytych AUSTRODAIMLER

Odrzucenie nowej ameryk. ustawy imigracyjnej.

POLSKA KWOTA WYCHODŹCZA ZOSTAJE PODWYŻSZONA, NIEMIECKA ZMNIEJSZONA.

Waszyngton, 29 czerwca. (Tel. G. P.) Senat 43 głosami przeciw 37 **odrzucił wniosek senatora Nye** domagający się przekazania Senatowi wniosku w sprawie odrzucenia nowej ustawy imigracyjnej „National Origin", znajdującej się obecnie w komisji emigracyjnej.

Uchwała Senatu oznacza, że nowe prawo emigracyjne, mimo sprzeciwu prezydenta Stanów Zj. wejdzie w życie z dniem 1. lipca br. Zaznaczyć należy, że na mocy nowej ustawy emigracyjnej, kwota emigrantów z Polski zostanie podwyższona z 5.982 do 6.524, kwota emigrantów angielskich z 34.007 do 65.721, kwota emigrantów niemieckich zostanie zmniejszona z 51.227 do 25.957. Nieznacznym zmianom ulegną także kwoty z innych krajów.

—::—

UCHWAŁY RZĄDU RZESZY CO DO KONFERENCJI POLITYCZNEJ.

Berlin 29. czerwca. (Tel. G. P.) Gabinet Rzeszy odbył pod przewodnictwem Stresemanna (zastępującego chorego kanclerza Müllera) posiedzenie, poświęcone omówieniu spraw przygotowawczych, związanych z przyszłą konferencją polityczną. Po wysłuchaniu referatu Stresemanna i Hilferdinga, gabinet uchwalił podstawowe wiążące tezy, określające stanowisko przyszłej delegacji na konferencji politycznej.

—o—

Witaj gwiazdo Ostrołęki!

NA MARGINESIE SPROWADZENIA DO KRAJU ZWŁOK GEN. BEMA.

Lwów, 30 czerwca.

Bolesław Prus w mało znanej swej książce filozoficznej p. t.: **„Najogólniejsze ideały życiowe"**, porównał duszę ludzką do gmachu, złożonego z trzech części: **z uczucia, woli i rozumu.** Rozmaite ustosunkowanie tych części wytwarza ową **wielką fluktuację indywidualności,** którą spotykamy wśród naszych bliźnich. A niezmiernie rzadko się zdarza, aby ów gmach duszy ludzkiej był **harmonijnie rozczłonkowany,** aby główny trzon jego i skrzydła boczne **wiązały się w pełną i proporcjonalną całość.**

Taką właśnie jednostką harmonijną był gen. Józef Bem, w jednej osobie, **człowiek energicznego i niezłomnego działania, gorącego i płomiennego uczucia i wysokiego, nieprzeciętnego intelektu.** Józef Zacharjasz Bem, którego zwłoki wracają obecnie w triumfalnym pochodzie na ziemię ojczystą, urodził się w r. 1794 pod Tarnowem, **w Burku.** Ojciec jego Andrzej był właścicielem kilku wiosek w Krakowskiem i adwokatem sądów szlacheckich. Matką była **Agnieszka z Gołuchowskich.** Należy zaznaczyć, że wywodził się z młodszej linji pomorskiej rodziny Bemów, w XIV. w. zaszczyconej indygenatem polskim, której jedna gałąź spokrewniona z węgierską rodziną **Thamassicz,** używała **tytułu baronowskiego i tytułu de Gosban,** wywodzącego się z tego samego Siedmiogrodu, w którym taką chwałą okryć się miał generał polski.

W drodze do sławy.

Studja uniwersyteckie odbył w Krakowie, gdzie szczególnie odznaczył się **w naukach matematycznych,** w których objawiał szczególne zdolności, mające wreszcie doprowadzić do napisania całego **szeregu niepospolitych i wartościowych prac naukowych.** W r. 1809 zaciągnął się w szeregi zwycięskich wojsk ks. Józefa. Po odbyciu kampanji austrjackiej i po ukończeniu wojny zapisał się do szkoły aplikacyjnej artylerji w Warszawie. W r. 1812 jako podporucznik artylerji znajdował się pod Ryga w baterji Ostrowskiego, a w następnym roku pod Gdańskiem został porucznikiem i **otrzymał krzyż Legji honorowej.** Zaszczytna ta odznaka **ozdobiła wówczas pierś zaledwie 19-letniego oficera.** Po poddaniu się Gdańska wrócił do ojca w Kieleckie i bawił tam do r. 1815. Zmuszony fatalnemi stosunkami rodzinnemi zaciągnął się w służbę Królestwa Kongresowego, gdzie niebawem **wyróżnił się szybko i awansował.** Rozpoczął tutaj **tajną współpracę z Łukasińskim.** Uwięziono go za to, choć niebawem uwolniono z braku dowodów. To doprowadziło do wystąpienia Bema z wojska polskiego. Wyjechał wówczas do Galicji, przebywał we Lwowie i w Brodach, aby z chwilą wybuchu powstania listopadowego **wrócić w szeregi narodowe.**

Grochów, Iganie, Ostrołęka.

Do Warszawy przybywa w styczniu 1831 r. Były kapitan, dawny napoleończyk, mianowany zostaje majorem i na czele baterji konnej **bije się pod Grochowem.** Pozycyjny niejako charakter bitwy nie daje pola do wybicia się lotnej baterji, to też rola Bema w tej pierwszej wielkiej potrzebie wojennej nie wybiega ponad przeciętną miarę. Właściwe pole do popisu dają mu dopiero **Iganie.** Działanie baterji nabiera **cech niesamowitości, przerażającej wrogów, zdumiewającej swoich. Bem wpada na pobojowisko jak huragan, z działami swemi wali wprost na czworoboki piechoty rosyjskiej, jak w szarży.** Zatrzymuje się znagła jak wryty, wypluwa z dwunastu paszcz armatnich **grad kartaczy,** poczem nim artylerja nieprzyjacielska zdąży wystrzelić, **przelatuje o kilkaset metrów w bok i znów zieje śmierć i zniszczenie w skamieniałe szeregi piechurów.** Prądzyński wyraża się o nim po tej bitwie: **„cudny na czele baterji".** Zawarte jest w tem powiedzeniu **uznanie, podziw i zachwyt,** na które zasłużyć mogły jedynie czyny wybiegające **poza normalne możliwości ludzkie.**

Największą sławę zyskuje Bem w **bitwie ostrołęckiej.** Talent wojskowy Bema **zabłysnął tutaj wspaniałym blaskiem.** Brawura i poświęcenie, z jakiem wystąpiła artylerja konna pod jego dowództwem, walcząc w pierwszych linjach i wstrzymując przejście Rosjan przez most na Narwi, **uratowały wojsko polskie od ostatecznej klęski.** Jego pojawienie się pod koniec bitwy ocaliło armję polską od rozbicia, zmasakrowało piechotę rosyjską i krwawej jej szczępy zepchnęło na drugą stronę rzeki. Mały pułkownik okazuje się **wielkim — wirtuozem!** Jeszcze jeden przykład swego talentu artyleryjskiego daje **w ostatnim boju powstańczym pod Warszawą we wrześniu 1831 r.** Schodzi z widowni wojny polskiej z opinją **genjalnego artylerzysty, a jako generał — z namiętną żądzą walki aż do ostatniego ładunku.**

Rozpoczyna teraz **siedemnaście lat życia tułaczego** wśród swarów i walk emigranckich. Talent jego jednak w ciągu tego czasu **dojrzał i skrystalizował się ostatecznie, wybiegając daleko poza ramy jednego rodzaju broni.** Jest to okres również wybitnej pracy naukowej. W tym czasie bowiem właśnie powstaje większa część jego pism **treści matematycznej, wojskowej i historycznej.** Dopiero „Wiosna ludów" porywa Bema w swój wir, w walce o wolność ujarzmionych narodów każe mu widzieć **drogę służby dla dobra własnej Ojczyzny.** W r. 1848 przybył do Lwowa, a wkrótce potem w październiku **kierował obroną Wiednia.** Niebawem znalazł się na Węgrzech, gdzie złożył **dowody niezwykłej waleczności i genjalnego talentu wojskowego** — talentu tak wielkiego, że Moltke nie wahał się nazwać go **drugim wodzem po Napoleonie.**

Na straconym posterunku.

Ludwik Kossuth daje mu dowództwo w Siedmiogrodzie, **uważanym za stracony posterunek.** Bem jednak rozbił wojska austrjackie, wszedł do Wołoszczyzny, zdobył warowne grody, stworzył silną armję, uspokoił powstanie Sasów (w Siedmiogrodzie) i Rumunów. Cieszy się przytem **niesłychaną popularnością wśród swoich żołnierzy.** Skromny, niepokaźnie ubrany, o wydatnych energicznych rysach, o spojrzeniu stalowem i iście napoleońskiem **podbija z miejsca serca podwładnych.** W krytycznym dla powstania węgierskiego okresie powołuje Kossuth **nowego wodza naczelnego w osobie Bema.** Bohater przyjmuje, gdyż **wierzy w zwycięstwo i w najgorszych warunkach.** Niestety zdrada Görgeya sprawia, iż nie może już polepszyć sprawy, za którą walczy. Bem opuszczony przez wszystkich **przekracza granicę turecką.** Wyostrzony jego umysł dostrzega na horyzoncie dziejowym **zbliżającą się wojnę turecko-rosyjską.** Pragnie wystąpić w niej zawsze dla dobra Polski. Dlatego też przyjmuje muzułmanizm i rangę generalską w wojsku tureckiem.

Życie jego sterane tyloma wysiłkami **tliło już jednak tylko słabym ogniem.** 10 grudnia 1850 r., w dalekiem nadmorskiem Aleppo, zgasł zapomniany. Na kilka miesięcy przed śmiercią w liście, pisanym do Aleksandra hr. Telekiego zamieścił te **ważkie pełne entuzjazmu słowa: „Nie należę do tych, którzy zwątpili z powodu przegranej w przyszłą niepodległość Węgier, zarówno jak nigdy nie należałem do tych, co zwątpili w przyszłą niepodległość Polski. Pomimo zniecenia naszego powstania w 1831 r., wierzę mocno, że oba te kraje niepodległość odzyskają jednocześnie..."**

Wiara Bema w przyszłość Polski miała się ziścić najzupełniej.

—o—

Owacyjne przyjęcie króla Szwecji w Rydze.

Ryga, 29. czerwca (Tel. G. P.)) Przybył tu **król szwedzki** w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Trigera w celu **złożenia wizyty prezydentowi Łotwy.** Przyjazd nastąpił specjalnym pociągiem o godz. 10.50. Prezydent, rząd, oraz ludność zgotowali królowi niezwykle serdeczne przyjęcie. Król zabawi na Łotwie 2 dni

Otwarcie zlotu sokolstwa słowiańskiego w Poznaniu.

Poznań, 29. czerwca (Tel. G. P.). Wspaniałą inauguracją **Wszechsłowiańskiego Zlotu Sokolstwa była uroczysta Akademja w auli Uniwersytetu poznańskiego urządzona wczoraj wieczorem.** Estradę przybrano flagami wszystkich państw, których przedstawiciele biorą udział w zlocie, w głębi stanęli przedstawiciele poszczególnych delegacji ze sztandarami. W pierwszych rzędach zasiedli: wicewojewoda Gronziewicz, dowódca O. K. gen. Dzierżanowski i prezydent m. Ratajski. W czasie Akademji przybył również ks. Arcybiskup Teodorowicz. Obecni byli dalej konsulowie jugosłowiański i czechosłowacki.

Poznań, 29. czerwca (Tel. G. P.). Przybył do Poznania nadzwyczajny pociąg z delegacją włoskich gimnastyków oraz delegacją polskich „Sokołów" z Francji i Westfalji. Gimnastycy włoscy przybyli w liczbie 36-ciu, z Francji zaś przybyło 180 osób, w tem 40 pań, z Westfalji 19 osób. Zaraz potem przybyła reprezentacja gimnastyków Francji (13) i Anglji (15). Wśród Francuzów jest p. Brune, oficjalny delegat prezydenta republiki i prezes związku towarzystw gimnastycznych we Francji. Wreszcie przybyła wycieczka **Czechów południowych,** a zaraz potem wycieczka z Pragi — **razem 830 osób, w tem 250 pań, oraz wycieczka Rosjan z emigracji (20 osób) po dprzew. p.** Werguna.

Konkurs wakacyjny „Gazety Porannej"

Kupon Nr. 8.

FATALNY KONIEC RYZYKOWNEJ PRÓBY.

Roosevelt Field 29. czerwca. (Tel. G. P.) (Biuro Wolffa) Samolot, na którym 2 pilotki pani Gintry i Jensen próbowały osiągnąć nowy rekord lotu bez przerwy, **dzisiaj nad ranem spadł druzgocząc się na skrzepy. Pilotka Gintry została zabita, zaś Jensen odniosła ciężkie obrażenia cielesne.**

—o—

AUTO-GIRO DE LA GIERVY DEMONSTROWANE W BARCELONIE.

Barcelona, 29 czerwca (Tel. G. P.) Agencja Fabro donosi, że znany konstruktor i lotnik hiszpański, demonstrował na terenie wystawy w Barcelonie, **swój aparat systemu „Helikoptera" inaczej „Auto-giro".** Samolot z wielką swobodą startował w pozycji pionowej z przestrzeni zaledwie kilkudziesięciu metrów kwadratowych. Aparat utrzymywał się długi czas w powietrzu w jednem miejscu, na tej samej wysokości, poczem lądował w miejscu startu.

—o—

„DAŁOJ GRAMOTNYJE!"

Moskwa, 29 czerwca. (Tel. G. P). Na uniwersytecie leningradzkim odbyły się pierwsze wybory do ciała profesorskiego, poprzedzone publicznemi sprawozdaniami sił wykładających. — Audytorjum składało się, poza studentami, z przedstawicieli fabryk, czerwonej armji i pracowników biurowych. Prof. Rymski - Korsakow wezwany do złożenia sprawozdania ze swej działalności całorocznej, **odmówił publicznego wystąpienia,** zaznaczając, że o jego pracy mogą sądzić tylko specjaliści. Oświadczenie Rimskij - Korsakowa spotkało się **z ostrą krytyką występujących na zebraniu tem mówców.**

POPIERAJCIE
TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI!
ZAPISUJCIE SIĘ
NA CZŁONKÓW, ABY ULŻYĆ DOLI ZWIERZĘCEJ!

Uchwała Trybunału Stanu
w sprawie b. min. Czechowicza.
Trybunał postanowił po 11 godzinnej naradzie zawiesić postępowanie aż do uzyskania orzeczenia Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 29. czerwca. (ab) Od godz. 10 rano do 9 wieczór trwały obrady Trybunału Stanu bez przerwy. O godz. 10 zebrał się Trybunał, poczem przewodniczący Trybunału p. Supiński oznajmił, że o godz. 4 popołudniu ogłoszony zostanie wyrok.

Gdy o godz. 4 zjawili się przedstawiciele prasy, publiczność i t. d. oznajmiono, że wyrok zostanie ogłoszony o godz. 7 wieczorem.

O godz. 7 znowu zebrano się w sali, oczekując wyroku. Tymczasem około godz. 8 sekretarz Trybunału Stanu sędzia Łukaszewicz zawiadomił, że ogłoszenie wyroku przeciągnie się jeszcze około godziny.

5 minut przed godz. 9 zjawili się członkowie Trybunału stanu z p. Supińskim na czele, poczem p. Supiński wśród wielkiego skupienia i zainteresowania odczytał wyniki całodziennych narad.

Trybunał stanu

nie wydał wyroku,

tylko zawiesił całe postępowanie przeciwko p. min. Czechowiczowi przed Trybunałem stanu do czasu powzięcia przez Sejm uchwały co do celowości wydatków poczynionych przez p. min. Czechowicza.

Ogłoszenie tej uchwały wywołało oczywiście

wielką sensację,

albowiem powszechnie spodziewano się, że po tylu godzinach narad nastąpi ogłoszenie wyroku. Najbardziej **uderzającym w tej całej uchwale jest fakt, że zapadła uchwała jednomyślnie. — Wszyscy członkowie Trybunału w liczbie 13 tegoż samego byli zdania.**

Przez cały czas obrad Trybunału bawił w gmachu Sądu Najwyższego p. Min. sprawiedliwości Car i wicemin. sprawiedliwości. Również **w nieustannym kontakcie pozostawał Belweder z Trybunałem Stanu.**

Brzmienie uchwały Trybunału

Uchwała, którą ogłosił przewodniczący Trybunału Stanu prezes Supiński, brzmi następująco:

Zważywszy, 1) że w myśl art. 4 i 7 Konstytucji uchwalanie budżetu i kontrola wykonania tegoż stanowią wyłączne i podstawowe prawo ciał ustawodawczych, zaś stosowanie się do budżetu i wyliczenie się z dokonanych wydatków, zasadniczy i konstytucyjny obowiązek Rządu,

2) **że jedynie Sejm powołany jest do merytorycznej oceny otwartych przez Rząd kredytów i dokonanych wydatków.**

3) że oceny takiej w razie uchylenia się przez Rząd od wykonania swego obowiązku konstytucyjnego przez niezgłoszenie do zatwierdzenia Sejmowi kredytów dodatkowych, bądź zamknięć rachunkowych, **Sejm władny jest dokonać w każdym czasie,** nie wyczekując **nawet przedstawienia rządowego (art. 7 Konstytucji)** i wniosku N. I. K. (art. 9 Konstytucji),

4) że w uchwale sejmowej z 20 marca 1929 **Trybunał Stanu nie znajduje ostatecznej oceny merytorycznej otwartych przez p. Gabryela Czechowicza, b. ministra skarbu poza budżetem kredytów,**

5) że w aktach Trybunału Stanu nie znajduje się obecnie materjał do takiej oceny.

6) **że należyte rozstrzygnięcie sprawy przekazanej Trybunałowi Stanu wymaga uprzedniej merytorycznej oceny przez Sejm kredytów otwartych przez oskarżonego poza budżetem.**

7) **że zgodnie z art. 15 ustawy o Trybunale Stanu przepisy ustawowe postępowania karnego mogą mieć w postępowaniu przed Trybunałem Stanu tylko odpowiednie zastosowanie;**

8) **Trybunał Stanu jednogłośnie postanawia postępowanie w sprawie niniejszej zawiesić do czasu wydania przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwały zwlerającej ocenę merytoryczn ązakwestjonowanych przez Sejm pod względem formalnym kredytów**

—o—

Terror objawem słabości tyranów.

DRAKOŃSKIE ZARZĄDZENIA LITEWSKIE PRZECIW „SPISKOWCOM".

Kowno, 29 czerwca. (Tel. G. P.). Prezydent państwa ogłosił dekret, na podstawie którego **podlegają sądom polowym i karane są karą śmierci wszystkie osoby, które na terenie „okupowanej Litwy" lub w innych miejscowościach zagranicą brały udział w organizacjach mających na celu przyłączenie Litwy do jakiegokolwiek innego państwa, lub też oderwanie części terytorjum państwa litewskiego, wreszcie dążyły do obalenia rządu litewskiego.** Również podlegają ustawie osoby, które dla osiągnięcia tych celów **popełniają akty terorystyczne wobec członków rządu lub urzędników albo podżegają innych do podobnych kroków, a nawet jeżeli tylko rozpowszechniają odnośną literaturę.** Osoby, przebywające na Litwie, mają możność w ciągu jednego miesiąca zaś osoby przebywające zagranicą w ciągu dwóch miesięcy **wystąpić ze wspomnianej organizacji i donieść o tem policji lub prokuraturze. W takim wypadku wolne będą od kary.**

Skazanie sprawców zamachu
na gen. konsula francuskiego w Berlinie.

SKAZANO ICH NIE ZA ZAMACH, LECZ ZA NIEDOZWOLONE NOSZENIE BRONI.

Berlin, 29. czerwca (Tel. G. P.). Dziś toczyła się rozprawa w trybie przyspieszonym przeciwko sprawcom zamachu na generalnego konsula francuskiego w Berlinie, **małżonkom Marakowym. Oboje skazani zostali na 2 miesiące więzienia za niedozwolone noszenie broni.**

—o—

WAKUJĄCE POSADY W ADMINISTRACJI SKARBOWEJ.

Warszawa, 29 czerwca. (Tel. G. P.) W związku z wakującemi w administracji skarbowej posdami urzędników I kategorji, Min. Skarbu poszukuje **kandydatów z ukończonem wyższem wykształceniem, zwłaszcza prawników, ekonomistów, inżynierów chemików, techników i mechaników.** Reflektanci winni składać podania w Wydziale Admin. Departamentu Ogólnego Min. Skarbu. Do podania należy dołączyć życiorys oraz w odpisach: 1) świadectwo z odbytych studjów, 2) ewent. świadectwa poprzedniej pracy, 3) metrykę urodzenia, 4) dowód przynależności państwowej, 5) dokument, stwierdzający stosunek do wojskowości.

Nadto winien kandydat wskazać adresy trzech osób, na referencje których może się powołać, i podać miejscowość, w której zamierzałby pełnić służbę.

—o—

PRZYROST LUDNOŚCI W MIASTACH SOWJECKICH.

Moskwa, 29 czerwca. (Tel. G. P.). W okresie od stycznia 1925 r. do grudnia 1926 r. **liczba mieszkańców miast w Związku Sowjeckim wzrosła o 4,718.000, sięgając cyfry 26,997.355.** Przyrost roczny ludności miejskiej wynosi zatem 7 proc. rocznie, podczas gdy przed wojną 2—3 proc. Objaw powyższy wynika **z masowego napływu ludności wiejskiej do miast.**

Longines

Precyzyjny zegarek światowej marki

do nabycia w pierwszorzędnych magazynach zegarmistrzowskich i jubilerskich. 5315

Zjazd Zw. Oficerów rezerwy w Katowicach

Katowice, 29 czerwca. (Tel. G. P.). Dziś odbyło się w Katowicach **oficjalne otwarcie zjazdu delegatów Związku oficerów rezerwy,** na który przybyło **około 300 delegatów a ponadto około 700 gości.** O godz. 9 uroczyste nabożeństwo na intencję Zjazdu odprawił w kościele katedralnym ks. biskup **Lisiecki** w asyście licznego duchowieństwa. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz z **wojewodą Grażyńskim na czele** i reprezentanci organizacji. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu udali się w pochodzie na plac Wolności, gdzie **u stóp pomnika poległych powstańców złożono szereg wieńców.**

O godz. 12 w południe w pięknie udekorowanej sali Teatru nastąpiło **uroczyste otwarcie Zjazdu.** Obrady zagaił krótkiem przemówieniem burmistrz miasta Katowic Kocur, poczem prezes Związku b. minister inż. Romocki postawił wniosek **wysłania depesz hołdowniczych do p. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, co jednogłośnie uchwalono.** Następnie prezes Romocki wygłosił przemówienie o ideologji Związku.

W imieniu Marszałka Piłsudskiego powitał Zjazd wiceminister spraw wojskowych **generał Fabrycy.** Następnie przemawiał wojewoda Grażyński, witając Zjazd w imieniu Rządu, ks. biskup Lisiecki, przedstawiciel FIDAC-u, oraz generał Gorecki w imieniu Federacji Związków Obrońców Ojczyzny i inni. W południe odbyło się śniadanie, wydane przez miasto, poczem w sali Sejmu śląskiego rozpoczęły się **obrady Plenarne.**

—::—

Zwłoki generała Bema na ziemi polskiej

TRIUMFALNY PRZEJAZD PROCHÓW BOHATERA PRZEZ ZIEMIĘ ARPADA. — TŁUMY LUDNOŚCI WĘGIERSKIEJ ODDAWAŁY HOŁD BOJOWNIKOWI ZA WOLNOŚĆ. — POWITANIE TRUMNY W DZIEDZICACH I KRAKOWIE.

Budapeszt 29. czerwca. (Tel. G. P.) Przejazd pociągu wiozącego zwłoki generała Bema do granicy stał się jedną triumfalną manifestacją. Na wszystkich stacjach, na których zatrzymał się pociąg, oczekiwały jego przybycia olbrzymie tłumy ludności i liczne delegacje z wieńcami.

Na stacji granicznej Somos Koej fal odbyło się uroczyste powitanie oficjalne zwłok. Po odegraniu hymnu narodowego węgierskiego i polskiego pociąg odjechał w dalszą drogę, poczem około g. 5 popoł. przejechał granicę. Wzdłuż toru kolejowego, aż do granicy ustawione były szpalery z młodzieży szkolnej.

Dziedzice, 29. czerwca (Tel. G. P.). Dziś o godz. 7.30 rano przybył tu pociąg wiozący zwłoki generała Bema. Wjazd pociągu na peron powitała salwa armatnia.

Dworzec udekorowany był wspaniale zielenią i sztandarami. Na dworcu zgromadzili się **przedstawiciele władz z wojewodą Grażyńskim, oraz gen. Wróblewskim** na czele, przedstawiciele samorządu, delegacje stowarzyszeń społecznych oraz tłumy publiczności.

W dłuższem przemówieniu **generał Wróblewski oddał hołd zwłokom,** poczem orkiestra odegrała Hymn narodowy. Na trumnie złożono **kilkadziesiąt wieńców.** O godzinie 8-mej **pociąg wyruszył w dalszą drogę.**

W Krakowie.

Kraków 29. czerwca. (Tel. G. P) Przez całą drogę od Dziedzic do Krakowa **ponad pociągiem ze zwłokami generała Bema unosiły się eskadry samolotów 2 p. lotniczego.** Na powitanie prochów Bema gród podwawelski przybrał **odświętną szatę.** Miasto udekorowano **chorągwiami o barwach polskich, tureckich i węgierskich.** Przed dworcem wzniesiono **wspaniałą bramę triumfalną.** — Frontem do dworca kolejowego ustawił się szwadron 8 p. ułanów z orkiestrą. Na peronie oczekiwał przybycia pociągu **gen. Romer jako reprezentant Marszałka Piłsudskiego,** woj. Kwaśniewski, przedstawiciele poselstwa węgierskiego z Warszawy itd.

O 10-tej rano **wjechał na stację pociąg z prochami generała Bema.** Orkiestra odegrała Hymn państwowy, a **artylerja przywitała przybycie pociągu 21 strzałami.** Po chwili z pociągu wyszła delegacja eskortująca trumnę. Wśród licznych gości zwraca uwagę przedstawiciel rządu węgierskiego **gen. Balas** w paradnym mundurze oraz reprezentant armji węgierskiej **gen. Magay** i grupa oficerów węgierskich.

Po chwili z wagonu salonowego p. Prezydenta Rzeczypospolitej oficerowie artylerji

wysuwają trumnę,

nakrywają ją sztandarem Rzpltej, oraz sztandarami o barwach węgierskich i tureckich po bokach. W tym momencie orkiestra wojskowa gra hymn narodowy, a równocześnie delegacje wojskowe i cywilne wynoszą wieńce, między innymi **od armji polskiej z szarfami Orderu Virtuti Militari z napisem: „Józefowi Bemowi, Wojsko Polskie", od regenta Horthyego z szarfą** zielono-białą-czerwoną, **od narodu i armji węgierskiej,** od poselstwa **tureckiego i inne.** Dwa ostatnie wagony pociągu wypełnione były **wieńcami składanemi w drodze z Aleppo do Polski**

Oficerowie artylerji ujmują trumnę na barki i przy dźwiękach Hymnu państwowego przenoszą ją na pl. dworcowy. Trumnę poprzedza gen. Medwedowski, niosąc na biało-amarantowej poduszce szablę zmarłego bohatera. **Oddziały wojskowe, ustawione na obszernym placu prezentują broń. Rozlega się fanfara kawaleryjska. Oficerowie składają trumnę na lawecie armatniej, zaprzężonej w trzy pary białych koni. Gen. Romer składa na trumnie wieniec od wojska polskiego, generałowie Balas i Magay wieńce węgierskie,** poczem pochód rusza w kierunku Barbakanu.

Gdy trumna pośród szpalerów młodzieży szkolnej i tłumów publiczności przewieziona została przed Barbakan, wśród lasu sztandarów cechowych **prochy wielkiego bohatera w imieniu Krakowa przyjął wiceprezydent miasta Ostrowski, wygłaszając podniosłe przemówienie.**

Po złożeniu wieńców odbyła się **defilada** wszystkich grup biorących udział w uroczystościach. **Przez całe popołudnie aż do godziny 10 wieczorem przeciągały przed sarkofagiem tłumy publiczności, oddając hołd Wielkiemu bohaterowi narodowemu.**

Popołudniu w sali Starego Teatru odbył się **obiad wydany przez ministra spraw wojskowych** na cześć delegacyj wojskowych, wieczorem zaś **raut w salonach ratusza,** wydany przez prezydjum miasta z okazji przybycia do Krakowa **delegatów tureckich i węgierskich**

Na Wawelu.

Po przemówieniu wiceprezydenta Ostrowskiego orszak ruszył w stronę Wawelu wśród szpalerów młodzieży szkolnej, Związków b. wojskowych i przysposobienia wojskowego. Na pl. Bernardyńskim, u stóp Wawelu **ustawiono bramę triumfalną ze wspaniałymi zniczami, ozdobioną orłami i zielenią.** Pochód zatrzymał się na wzgórzu. Oficerowie artylerji unieśli trumnę z lawety i ustawili ją na sarkofagu po obu bokach którego **ustawiono działa polskie z XVI., XVII. i XVIII wieku oraz średniowieczne moździerze.**

OBCHÓD 10-LECIA TRAKTATU WERSALSKIEGO ODBYŁ SIĘ W POZNANIU.

Poznań, 29. czerwca (Tel. G. P.). Odbył się tu wczoraj obchód 10-lecia Traktatu Wersalskiego. Przedpołudniem odbyło się nabożeństwo w kościele Farnym **z kazaniem ks. Arcybiskupa Teodorowicza.** O godz. 12-tej działacze polityczni z Romanem Dmowskim na czele, członkowie Komitetu Narodowego, posłowie i senatorowie oraz publiczność, zgromadzili się w sali Teatru „Rewja" na P. W. K., gdzie **odbyła się Akademja,** którą zagaił przewodniczący Komitetu **p. Adolf Bniński. Przemówienia wygłosili:** prof. Dr. Tymieniecki, poseł Stroński, Roman Dmowski i inni.

—o—

OTWARCIE WYSTAWY HODOWLANEJ.

Poznań 29. czerwca. (Tel. G. P) Dziś rano nastąpiło **uroczyste otwarcie wielkiej wystawy hodowlanej na terenie P. W. K., na którem** obecny był minister rolnictwa Niezabytowski. **Jest to największa tego rodzaju wystawa ze wszystkich, jakie się dotychczas odbyły.** Okazy bydła w liczbie 940 sztuk, koni 718, owiec 525, nierogacizny 410 pomieszczono w 33 ogromnych namiotach. Pozatem w pawilonie ulokowano niezliczoną ilość drobiu, gołębi itd.

—o—

TROCKI PONOWNIE ZWRACA SIĘ DO ANGLJI.

eBrlin, 29 czerwca. (Tel. G. P.). Do prasy tutejszej donoszą z Londynu, że **Trocki wystosował nową prośbę do rządu Macdonalda o zezwolenie na przyjazd do Anglji.** Oświadcza, **że gotów jest wypełnić wszelkie warunki** rządu brytyjskiego **i że nie będzie mieszał się zupełnie do stosunków angielsko-sowjeckich.** W razie odrzucenia tej prośby Trocki ma zamiar ponowić swą prośbę **o zezwolenie na przyjazd do Niemiec.**

—o—

ZJAZD ZWIĄZKU PRACY MOCARSTWOWEJ WE LWOWIE.

Lwów, 30 czerwca.

W dniu 28 bm. rozpoczął swe obrady doroczny **Zjazd Rady Naczelnej Związku Pracy mocarstwowej,** w którym wzięli udział delegaci kół: lwowskiego, krakowskiego, poznańskiego, wileńskiego i warszawskiego. Obradom przewodniczył prezes Związku **Roger hr. Raczyński.**

—o—

CO MÓWI NEMO.

ŚWIĘTO.

Jest coś w powietrzu innego niż codzień,
Nurt życia wolny i nie tak głęboki
Inaczej płyną po niebie obłoki,
Inaczej w drodze mija cię przechodzień.

Milczy maszyna... na potężnych trybach
Usiadł bezpiecznie motyl kolorowy.
Nuda zagląda do każdej alkowy
Z twarzą i nosem spłaszczonym na szybach.

Życie omdlałe jest jak las i łąka
W letnie południe w upału obręczy.
Myśl tylko jedna pracuje i brzęczy,
Jak mucha w siatkę złowiona pająka.

„Numancja" ocalona!

LOTNICY HISZPAŃSCY ŻYJĄ I SĄ ZDROWI

Madryt, 29 czerwca. (Tel. G. P.). **Statek Baza odnalazł „Numancję" w pobliżu Azorów. Lotnicy nie ponieśli żadnego szwanku.**

Londyn, 29 czerwca. (Tel. G. P.). Brytyjski transportowiec lotniczy Eagle zameldował drogą radiową, o **znalezieniu zaginionego od tygodnia aparatu i lotników hiszpańskich.** Wszystkich 4 lotników wzięto na pokład. Czują się oni dobrze.

Komunikat Reutera uzupełnia szczegółami radiostacja w Rugby podając, że **„Numantia" jest lekko uszkodzona.** Załoga czuje się dobrze. Należy przypomnieć, że w ub. sobotę **sygnalizowano mylnie lądowanie Numantji na Azorach.** Transportowiec Eagle zdąża obecnie do Gibraltaru z Numantią i jej lotnikami na pokładzie.

Radosne zdarzenie w królewskiej rodzinie.

Białogród, 29 czerwca. (Tel. G. P.). **Królowa Marja powiła dzisiaj syna. Jest to trzeci syn królewskiej pary.** Narodziny powitane zostały strzałami armatniemi.

„Hindenburg! Hindenburg!"

WRZASKLIWA DEMONSTRACJA BURSZÓW PRZECIW TRAKTATOWI WERSALSKIEMU.

Berlin, 29 czerwca (Tel. G. P.) Wczoraj grupki studentów uniw. demonstrowały przeciwko zakazowi **potępienia traktatu wersalskiego.** Kilkuset demonstrantów wśród okrzyków i pogróżek **przeciągało przed pałacem Hindenburga, wywołując głośno chórem nazwisko prezydenta.** Zaalarmowana wystrzałem jednego z policjantów, policja zamknęła demonstrantom dostęp do głównych ulic. **Między policją i demonstrantami doszło w kilku miejscach do starć, przyczem policjanci użyli pałek gumowych rozpędzając nacjonalistów. Kilkunastu demonstrantów aresztowano.**

Wytnij ósmy kupon „Konkursu wakacyjnego".

TRZYDZIEŚCI KUPONÓW DAJE PRAWO DO BEZPŁATNEGO POBYTU W SZEREGU WSPANIAŁYCH ZDROJOWISK I UZDROWISK POLSKICH.

Lwów, 30 czerwca.

Wczoraj ukazał się w „Gazecie Porannej" siódmy, a dzisiaj zamieszczamy

ósmy kupon wakacyjny.

Czytelnicy, którzy przeoczyli dwa pierwsze kupony lub dopiero dzisiaj zdecydowali się na udział w konkursie wakacyjnym, **mogą odpowiednie numery „Gazety Porannej" nabyć w Administracji przy ul. Chorążczyzny l. 31.**

W odpowiedzi na liczne zapytania oznajmiamy, że „Gazetę Poranną" prenumerować można w każdej chwili przez przekazanie prenumeraty na nasze **konto czekowe w PKO Warszawa, nr. 141871**, lub też **bezpośrednio w naszej Administracji.**

Ponieważ mimo naszych ostrzeżeń otrzymujemy ciągle już wycięte kupony, prosimy w przyszłości tego nie czynić, lecz czekać na zebranie całej serji to jest **trzydziestu sztuk, poczem przesłać je w kopercie z dopiskiem „Konkurs wakacyjny", dołączając imię i nazwisko oraz dokładny adres.** Pseudonimów przy losowaniu uwzględniać nie będziemy.

Przypominamy, iż „Konkurs wakacyjny" „Gazety Porannej" polega na tem, iż Czytelnik, do którego uśmiechnie się los, **spędzi bezpłatnie okres wakacyjny w jednej z owych przepięknych miejscowości klimatycznych, kórych barwne obrazy podajemy w serji artykułów.**

„VITA". Tabletki „HUNYADY", „APENTA" i „FRANCISZKA JÓZEFA" przeczyszczające zastępują w działaniu, a są o 200% tańsze od wód tej samej nazwy. Na składzie w aptekach i drogerjach. 2862-10

Zwracajcie tedy Szanowni Czytelnicy baczną uwagę na kupony i wycinajcie je starannie! Zbliżacie się bowiem coraz bardziej do rozstrzygającej chwili.

—o—

Samobójstwo dwu seminarzystek w Przemyślu.

Z POWODU ZŁEJ KLASYFIKACJI DWIE NIEROZŁĄCZNE PRZYJACIÓŁKI RZUCIŁY SIĘ POD KOŁA POCIĄGU, PONOSZĄC ŚMIERĆ NA MIEJSCU.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl 29. czerwca. Koniec roku szkolnego **miał tu krwawy epilog, którego ofiarą padło życie dwu młodziutkich, bo**

18-to letnich uczenic

IV. r. Seminarjum SS. Benedyktynek na Zasaniu. Seminarzystki te **Alina Helena Tegerówna i Bronisława Hułydówna**, pomimo starannego przykładania się przez rok szkolny do nauki, nie potrafiły widocznie opanować materjału szkolnego, wskutek czego **otrzymały w piątek 28 bm. świadectwa z notą z niektórych przedmiotów niedostateczną.**

Fakt ten podziałał na nie tak deprymująco, że otrzymawszy świadectwa postanowiły **dobrowolnie położyć kres swemu życiu.**

Rodzice obu panienek zaniepokojeni dłuższą ich nieobecnością, tknięci złem przeczuciem rozpoczęli natychmiast w piątek popołudniu w całem mieście poszukiwania, które nie odniosły żadnego skutku. Tegerówna bowiem (córka emeryt. pułkownika W. P.) zamieszkała przy ul. Smolki 18, udała się wprost z budynku seminarjum Benedyktynek z Hułydówną do niej do domu do Żurawicy obok Przemyśla. Tam zaś widocznie dojrzał plan

wspólnego samobójstwa

obu przyjaciółek. Obie widziano późnym wieczorem **spacerujące przy torze kolejowym** nad ranem zaś zauważył funkcjonarjusz kolejowy na torze pomiędzy Żurawicą a Buszkowicami **strasznie**

pomasakrowane zwłoki

dwu młodych dziewcząt. W denatkach rozpoznano Tegerównę i Hułydównę.

Ze znalezionych przy nich listów do rodziców wynika, **że wybrały dobrowolnie śmierć z powodu otrzymania złych not i wymieniają nazwiska nauczycielek seminarjum Benedyktynek pp. W. i T., jako tych, które ponoszą rzekomo winę ich niepowodzenia w szkole.**

Zgon nieszczęśliwych dziewcząt tragiczny los i samobójcza śmierć **wywołały**

wstrząsające wrażenie,

zwłoki przeniesiono do kostnicy szpitala powszechnego. Władze szkolne zarządziły **surowe dochodzenia,** celem ustalenia, **ile jest prawdy w oskarżeniu desperatek,** które wskazały na nauczycielki, jako sprawczynie swego nieszczęścia.

Wyszły na jaw grzeszki p. Bognera.

RZEKOMY SYN RABINA Z PRZEMYŚLAN SPRAWCĄ OSZUSTW NA TLE „DARÓW AMERYKAŃSKICH".

Lwów, 30 czerwca.

(—) Onegdaj już donieśliśmy o ujęciu przez policję niejakiego Majera **Bognera recte Weisa, recte Goldberga, recte Pfeifera** rzekomego syna rabina z Przemyślan, pod zarzutem całego szeregu oszustw, popełnionych we Lwowie. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że ten sam Bogner poza oszustwami popełnionymi we Lwowie ma **na sumieniu także i owe głośne już tricki z rzekomymi funduszami amerykańskiego Komitetu ratunkowego,** pod którego firmą grasował na prowincji, **wyłudzając od naiwnych znaczne kwoty,** przyrzekając **im subwencje w cegle i blasze.** Poszkodowani zechcą zgłosić się w wydziale śledczym, celem złożenia odpowiednich zeznań.

—o—

Śmierć kobiety, potrąconej przez pociąg.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK CZY SAMOBÓJSTWO?

Lwów, 30 czerwca.

(—) Wczoraj wieczorem na torze kolejowym przy ul. Źródlanej **wydarzył się tragiczny wypadek.** Oto przechodząca wzdłuż toru 40-to letnia Marja Piórko została **potrącona przez nadjeżdżający pociąg** i odniosła tak ciężkie kontuzje, że mimo szybkiej pomocy lekarza Pogotowia ratunkowego **zmarła.** Władze policyjne wdrożyły dochodzenia celem stwierdzenia, czy denatka padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku, czy też targnęła się na życie.

Na paryskich bulwarach

stanowią następujące trzy zapachy ostatnią modę:

Fougere, Chypre i Lilas

Dystyngowanej Publiczności polecamy zatem wody kolońskie z zapachem: **Fougere, Chypre i Lilas** marki **Johann Maria Farina gegenüber dem Jülichsplatz.** Oprócz tego polecamy czyste wody kolońskie marki JOHANN MARIA FARINA gegenüber dem JÜLICH PLATZ, które istnieją od roku 1709 a więc 220 lat. Ceny przystępne. Przy zakupie prosimy bacznie zważać na nasz czerwony znak ochronny. — Do nabycia w pierwszorzędnych perfumerjach i droguerjach jakoteż składach wytwornej galanterji.

Johann Maria Farina gegenüber dem Jülichs-Platz

JEDYNIE PO CZERWONYM ZNACZKU POZNAĆ MOŻNA PRAWDZIWĄ WODĘ KOLOŃSKĄ „FARINA GEGENÜBER"

Grube oszustwo „na kopertę"

POZBAWIŁO NAIWNĄ WIEŚNIACZKĘ 158 DOLARÓW.

Lwów, 30 czerwca.

(—) Rozalja Pruska, zam. w Prusach pow. Stary Sambor przybyła wczoraj do Lwowa celem zakupienia biletu okrętowego w biurze okrętowem firmy Red Star Line przy ul. Sykstuskiej. Gdy Pruska znalazła się już opodal tego biura, przystąpiła do niej jakaś nieznana jej kobieta i oświadczyła, że **biuro jest zamknięte i zaproponowała, aby udała się z nią do innego biura.**

Pruska nie znając Lwowa i nie orjentując się w sytuacji, zgodziła się na propozycję i udała się z nieznaną kobietą rzekomo do owego biura. Przyszły do bramy pewnej kamienicy, gdzie czekał jakiś mężczyzna. Pruska oświadczyła mu, że poszukuje biura okrętowego, a wówczas osobnik ów **kazał sobie wręczyć pieniądze.** Pruska dała **mu pieniądze w kopercie 158 dol. Po chwili osobnik ten zwrócił jej z powrotem kopertę i wraz z nieznaną kobietą ulotnił się.**

Po ich zniknięciu Pruska zajrzała do wnętrza koperty i stwierdziła, iż **padła ofiarą oszustwa, albowiem w kopercie tej zamiast dolarów były kawałki gazety.**

Miljoner wzorowym mieszkańcem kryminału.

NOCNA SCENA. — HARRY SINCLAIR PRZEKUPYWAŁ URZĘDNIKÓW I OBRAZIŁ SENAT. — TRZY MIESIĄCE WIĘZIENIA. — 100 MILJONÓW DOLARÓW NIC NIE POMOGŁO. — PRAKTYKANT APTECZNY. — KRĘCENIE PROSZKÓW CHININY I SŁUCHANIE RADJA. — GROŹBA DALSZYCH KILKU MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Nowy Jork, w czerwcu.

(e) Scena odbywa się w Waszyngtonie, przed budynkiem równie wielkim jak ponurym, na którego kracie zawieszony jest plakat: **„Więzienie okręgu Columbia. Odwiedzanie białych we wtorki, murzynów w piątki"**.

Jest ciemna noc. Mimo to w jej cieniu poruszają się inne cienie, zdające się na kogoś czekać. Zaraz po 11 słychać z oddali **warczenie samochodu** i zajeżdża **wspaniała limuzyna. Wysiada lokaj, który niesie walizę** i otwiera drzwi, z których wyskakuje szybko **mężczyzna silny**, młody, w szarej czapce zsuniętej na oczy. Chwyta walizę i **śpieszy ku kracie.**

Wtedy jednak z cieniów nocy wyłania się

ze trzydziestu djabłów.

Jedni z nich uzbrojeni są w aparaty fotograficzne, inni zapalają ognie magnezjowe. Napróżno przybysz gwałtownie naciska dzwonek elektryczny. **Musi się poddać ogniowi aparatów.** Fotografują go i kinematografują ze wszystkich stron. Wreszcie krata się otwiera i zamyka, a wtedy rozlega się czysty głos:

— Dobranoc **panie Sinclair! Dobrego snu!**

Był to naprawdę **Harry Sinclair, znany miljoner amerykański**, który przybył do więzienia.

Może nie każdy pamięta teraz jego dzieje. Sinclair był zamieszany w skandal naftowy **„Teapot Dome"**. Oskarżony był o to, że

przekupił urzędników

państwowych. Udowodniono mu również, **że nie szanował należycie senatu**, co wzięto mu szczególnie za złe.

Wezwany przed komisję śledczą senatu **Sinclair uparcie zachowywał milczenie.** Wobec tego za nie poszanowanie prawa odesłano go do sądu. Tam jego adwokat wyjaśnił:

— Jeżeni klijent mój odmawiał odpowiedzi komisji śledczej, czynił to dlatego, **ponieważ ja mu tak poradziłem.**

Przewodniczący rozprawy, surowy, stary sędzia oświadczył na to:

— Bardzo wielu ludzi **znajduje się na cmentarzu tylko dlatego, że poszło za radami swoich lekarzy;** jest też mnóstwo innych ludzi, którzy siedzą teraz **w więzieniu za to, że poszli za radami adwokatów.**

To powiedziawszy, sędzia skazał Sinclaira **na trzy miesiące więzienia i 500 dolarów kary.**

— Nie mam zamiaru — zawołał skazany — **siedzieć bodaj jeden dzień w więzieniu**, czy też płacić jeden dolar kary!

Napół z ironją, napół z niedowierzaniem prasa pisała: **„Nie wtrącicie chyba do więzienia człowieka, który ma 100 miljonów dolarów"**

Jednakowoż sądy i administracja zrobiły swoje, wskutek czego omawianej nocy **Sinclair**

znalazł się w więzieniu.

Dyrektor oczekiwał go. — Rozmówię się z panem jutro zrana — rzekł, — narazie **niech pan idzie spać.** Poczem odprowadzono więźnia do sypialni, gdzie wszystkie światła były zgaszone i pokazano mu gdzie jego łóżko. Sinclair otworzył walizę, wyjął z niej wspaniałą jedwabną piżamę i **wyciągnął się na łóżku. Nazajutrz ara** na dyrektor **wezwał nowego więźnia do kancelarji.**

— Czem **pan był, zanim został** miljonerem?

— Byłem **praktykantem w aptece.**

— Doskonale. **Właśnie potrzebujemy** takiego praktykanta u nas. Przeznaczam pana do **pomocy doktorowi Hyman.**

Były to **szczególne względy, ponieważ** pracujący w aptece **więziennej** mają prawo do dwóch rzeczy; przede wszystkiem mówi się do nich po imieniu, zamiast wołać tylko numer, następnie **zaś mają prawo co wieczór słuchać w kancelarji radja.**

— Niech się pan nie boi — zakończył dyrektor z życzliwym uśmiechem — **tutaj prasa nie będzie pana niepokoiła.**

Od tej chwili Sinclair, jeden z najbogatszych ludzi w St. Zjednoczonych **spędza poranki na**

robieniu proszków

chininy dla doktora Hymana, po południu pomaga **w robieniu opatrunków siostrze** Wright — pięknej **różowej blondynce — wieczorami zaś słucha radja** w kancelarji **więziennej**. Czwartego dnia pobytu w więzieniu uśmiech **rozjaśnił jego bladą twarz gdy dowiedział się przez radjo, że dwa konie z jego stajni wyścigowej**

wygrały biegi.

Sinclair **zachowuje się wzorowo, co jest rzeczą wielkiej wagi, gdyż regulamin** więzienny **przewiduje, że na** wypadek dobrego zachowania kara **może być skrócona o 5 dni za każdy miesiąc.** Dr. Hyman utrzymuje, **że jego** pomocnik **jest znakomity,** panna Wright twierdzi, że **jest zachwycający. Co do więźniów, to nie nazywają go inaczej, jak minister Sinclair i świadczą mu różne uprzejmości.**

Oburzony jest **jedynie senat**, który protestuje przeciwko Sinclairowi Sąd Najwyższy **ma** zamiar wkrótce rozpatrzeć **sprawę przekupstwa urzędników**. Jeżeli sąd go skarze stanowić to **będzie nowych**

sześć miesięcy więzienia,

a więc w sumie kara wyniesie **dziewięć miesiecy.**

1200 miljonów dolarów

TRACĄ STANY ZJEDN. WSKUTEK PROHIBICJI.

Lwów, 30 czerwca.

(e) Wprost zawrotne cyfry strat Stanów Zj. z racji prohibicji podaje na podstawie dokładnych obliczeń Stowarzyszenie Antyprohibicyjne.

Mimo zakazów i kar, całe prawie Stany Zj. piją wódkę szmuglowaną różnemi drogami z innych „mokrych" krajów. W ciągu ubiegłego roku samo **utrzymanie aparatu** prohibicyjnego i walka ze szmuglem alkoholu kosztowała **410.746.945** dolarów, z grzywien zaś, ściąganych od przyłapanych na gorącym uczynku zwolenników alkoholu, skarb zyskał zaledwie **50.500.000 dolarów**, czyli na czysto utrzymanie prohibicji kosztowało **360.246.000 dolarów.**

Do tych kosztów dochodzą znaczne większe straty dochodów z podatków **od alkoholu**, które na podstawie przeciętnej konsumcji z okresu przed zaprowadzeniem prohibicji obliczają na **849.918.110** dolarów, a więc razem z kosztami, uchwalonemi przez Kongres i poszczególne Stany, prohibicja powoduje roczną stratę skarbu w wysokości około **1.200.000.000** dolarów.

„Srebrzysty promień" - zniknął

TAJEMNICZA KRADZIEŻ ZNANEGO KLEJNOTU.

Madryt, w czerwcu.

(=) W posiadaniu arystokratycznej rodziny hiszpańskiej Cateravados, posiadającej rozległe dobra oraz pałac w Madrycie, znajdował się od wieku

przepiękny brylant,

trochę niebieskiego ognia, zwany pięknie „Srebrzystym promieniem". Członkowie rodziny Cateravados chlubili się pięknym kamieniem i nie sprzedaliby go nawet w ostateczności.

Można sobie tedy wyobrazić rozpacz hr. Alfonsa Cateravados, gdy pewnego dnia zauważył w kasie **brak kamienia. Zawiadomiono natychmiast policję**, która **wszczęła** gorliwe poszukiwania, nie uwieńczone jednak na razie pomyślnym rezultatem.

Podejrzenie kieruje się ku **lekkomyślnemu siostrzeńcowi** hrabiego, który w przededniu kradzieży wyjechał na Riwjerę. Siostrzeniec ów jednak utrzymuje stanowczo, iż „Srebrzystego promienia" nie zabrał. Mimo to, policja ma nadzieję, że lada dzień wpadnie na trop kamienia, którego sprzedaż byłaby zresztą rzeczą nie zbyt łatwą.

Schronisko dla zrujnowanych miljonerów.

ZAMIESZKUJE W NIM OBECNIE 86 PENSJONARJUSZY, Z KTÓRYCH NAJBIEDNIEJSZY POSIADAŁ KIEDYŚ 12 MILJONÓW DOLARÓW MAJĄTKU.

Nowy Jork, w czerwcu.

Schronisko takie istnieje w Ameryce.

Pewien bogaty Amerykanin, pogrążając się w myślach o znikomościach tego świata, **zastanowił się nad opłakanym i smutnym losem miljonerów**, którzy stracili swe majątki i wpadli w nędzę.

— Czegoś podobnego nie powinno być na świecie! — postanowił multimiljoner i z miejsca powziął decyzję.

Wyjął książeczkę czekową, wystawił czek na 5 miljonów dolarów i polecił swym zaufanym współpracownikom wybudować **schronisko dla zrujnowanych miljonerów.** — Schronisko to powinno było być urządzone tak komfortowo, by byli miljonerzy nie odczuwali żadnych braków i przy pewnego rodzaju lotnej fantazji powinni byli czuć się jak za swych najlepszych czasów.

Fakt ten miał miejsce w roku 1920. Schronisko to zostało natychmiast wybudowane i oddawna już funkcjonuje. W obecnej chwili przebywa w niem **30 byłych miljonerów.** Najmłodszy z nich ma lat 65, najstarszy — 86. „Najbiedniejszy" z pensjonarjuszy posiadał w swoim czasie 12 miljonów dolarów.

W ten sposób, dzięki dobremu sercu jednego miljonera stworzoną została w Ameryce jedyna w swoim rodzaju instytucja, będąca towarzystwem wzajemnej asekuracji miljonerów przed nędzą.

Awanturniczy Chaja.

Lwów, 30 czerwca.

(—) Onegdaj w ogrodzie miejskim w Brzeżanach **30-letni Szymon Chaja** wywołał awanturę i bójkę, w czasie której rzucił się na interwenjującego żandarma wojskowego, Romualda Gazdeckiego i zranił go bagnetem w lewe ramię. Chaję aresztowano

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. P."

Dziwny złodziej.

KRADŁ TYLKO DLA EKSPERYMENTÓW NAUKOWYCH.

Nowy Jork, w czerwcu.

(=) Niedawno przychwycono na gorącym uczynku w Nowym Jorku złodzieja kieszonkowego. Sprowadzony na policję oświadczył złodziej, iż jest

wynalazcą patentu,

chroniącego przed kradzieżami kieszonkowemi i przeprowadzał właśnie eksperymenty naukowe.

Rzeczywiście sprawdzono, że aresztowany opatentował taki wynalazek. Mimo to sędzia, nie uwzględniwszy motywów wynalazcy, uznał jego postępek za

naruszenie spokoju publicznego

i skazał biedną „ofiarę nauki" na znaczną grzywnę pieniężną. Rzecz najciekawsza, iż skazany wcale się nie przejął tym obrotem rzeczy, gdyż nieudane imprezy złodziejskie pojął słusznie jako triumf swego wynalazku. Napisał nawet o tem artykuł, który ukazał się w jednym z dzienników nowojorskich.

Królowa migawek o sobie i swojej sławie

PIEŚŃ WINCENTEGO POLA A PANI IRENA. — W KRÓLEWSKIM PAŁACU. — O SHAWIE, SOSIE I SŁAWIE. — JESZCZE O NAGRODZIE MOSTÓW WIELKICH. — PYGMADJON WĘGIERKO I POŁAWIACZ CIENI. — PIĘTNAŚCIE CZY TRZYDZIEŚCI. — SAME NUDNE RZECZY. — SZCZĘŚLIWEJ DROGI.

Wywiad u Ireny Ładosiówny.

Lwów, 30 czerwca.

„Cudze chwalicie swego nie [znacie,
Sami nie wiecie co posiada-[cie“.

Z pieśnią Wincentego Pola na ustach przekroczyłem progi Kawiarni Europejskiej, pałacu królowej migawek lwowskich i słynnej aktorki Ireny Ładosiówny.

— Jak na Panią podziałała sława p. Ireno? — zapytałem na wstępie.

— **Czy pan zwarjował?**

— Jeszcze nie.

— Więc co ma znaczyć to pytanie?

— Pytanie to postawiłem w imieniu wszystkich czytelników „Gazety Porannej“, którzy łakną trochę wiadomości o Pani, zwłaszcza po niedawnym triumfie w „Pygmaljonie“.

— Więc to ma być wywiad?

— Coś w tym rodzaju.

— Jak wywiad — to wolę sama napisać! 25 gr. za wiersz nie chodzi piechotą.

— Niech się Pani wstydzi autoreklamy!

— Wie Pan co mawiał Bernard Shaw?

— Nie.

— Tego mogłam się odrazu spodziewać! — Shaw mawiał, że sława musi być podlana sosem reklamy, a najlepszą przyprawką jest autoreklama.

— Cóż to za kulinarne porównanie!

— A zresztą niech będzie — powiem Panu! Wiedz Pan, że już byłam dawno sławna, chociażby nagroda literacka Mostów Wielkich, wybór „Miss Teatralis“ no i wielka kradzież; „Pygmaljon“ tylko potwierdził tę moją sławę. Wie Pan, że kocham tę moją rolę. Z dnia na dzień ją pogłębiałam, ale mimo wszystko czuję, że nie zagrałam jej jeszcze tak jak powinnam. Mało było prób.

— Najlepiej to grać Pani będzie w poniedziałek.

— Dlaczego?

— Bo w poniedziałek „Pygmaljon“ schodzi z afisza, ustępując miejsca „Poławiaczowi cieni“.

— Impertynent. A zresztą jaka to jest sława. Jak długo na mydłach, Shampoonach, paście do zębów niema mojej fotografji tak długo nie jestem sławna.

— Aha! to znaczy tak długo, jak długo woda Franciszka Józefa nie zmieni nazwy na wodę Ireny Ładosiówny.

— Niekoniecznie smaczny dowcip. Przyznaję, że powodzenie w dużej mierze zawdzięczam genjalnemu reżyserowi i świetnemu partnerowi p. Węgierce, którego główną zasługą jest, że sztuka ta ma powodzenie.

— Może pomówimy o intymnych sprawach. Ile Pani ma lat.

— Arogant! Skończyłam piętnaście, a do trzydziestki jeszcze daleko.

— No! Znowu nie tak bardzo.

— Nawet za ten marny dowcip się nie obrażę.

— W kim się Pani kocha?

— W moich partnerach, ale tylko na scenie. Razem ze szminką znika miłość. A poza sceną — to Pana nic nie obchodzi.

— Jakie Pani ma widoki na przyszłość?

— Prawdopodobnie zostanę we Lwowie, ale równocześnie mam obiecane występy w Łodzi, Katowicach i Wilnie.

— Pani opuszcza Lwów? A co będzie z „Poranną“.

— Niech się Pan nie boi, przysyłać Wam będę korespondencje.

— Całe szczęście.

— Proszę niech Pan napisze, że czuję wielki żal do pewnych miłych zresztą bardzo mi sympatycznych ludzi, na których zdaniu bardzo mi zależy. Oto powiedziano, że mając duży talent dramatyczny, nie potrzebnie rozpraszam się na innych polach sztuki, do których nie mam odpowiednich danych. Chciałabym zaznaczyć, że się absolutnie nie rozpraszam, bo w czasie opracowywania ról, zupełnie nie myślę o niczem innem i moje „pióro“ odrzucam precz. Pozatem w swój „talent pisarski“ zupełnie nie wierzę i nie mam w tym kierunku żadnych aspiracji. Ale czy to broni wypowiadać mi się, skoro się czuje, że mą się coś do powiedzenia i skoro to wypowiadanie chcą drukować, a na wet wcale dobrze płacą. Przecież „forsa“ to grunt zwłaszcza, gdy się jej niema za dużo.

— Na dzisiaj zdaje się dosyć... Tak czy tak nasłuchałem się dużo nudnych rzeczy.

— I ja nie mam czasu, bo idę się pakować. Wyjeżdżam bowiem na wieś a później do Krynicy, następnie zagranicę do Monachjum.

— Szczęśliwej drogi.

Jotem.

Ettingera BALSAM na ODCISKI
usuwa radykalnie bez bólu uporczywe nagniotki i zgrubiałe naskórki.
Skład i wyrób
Apteka M. Ettingera
Lwów, plac Gołuchowskich

Sam się osądziłem i skazałem

Życie w Legji Cudzoziemskiej.

SZALONE WYBRYKI MŁODOŚCI. — I. — KIELICH GORYCZY SPEŁNIONY DO DNA. — ZŁE WRÓŻBY. — TĘSKNOTA ZA KRAJEM, PRAGNIENIE, GŁÓD I STRASZLIWE SŁOŃCE. — JAK WYGLĄDA NAPRAWDĘ ŻYCIE LEGJONISTY!

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“.)

Zamieściliśmy już jeden list z francuskiej Legji cudzoziemskiej w Algierze, wywołując nim wielkie zainteresowanie wśród naszych Czytelników. Poniżej drukujemy list drugi, w którym p. Witalis Konik zwraca się do swego brata, ostrzegając go przed podobnie lekkomyślnym i ryzykownym krokiem jak wstąpienie do Legji cudzoziemskiej. List ten skreślony jest niezwykle barwnie i powinien odbić się echem szerokiem. **Redakcja.**

Sidi-Bel-Abbes, w czerwcu

Kochany mój i dobry Bracie!

Dużo jest niebezpieczeństw, grożących młodemu wiekowi, bo w owym najpiękniejszym okresie życia **postępujemy często lekkomyślnie** i popełniamy czasami **szalone wybryki,** za które później potrzeba pokutować przez wiele — wiele lat — — — Bracie i ja błądziłem. Wyrządziłem dużo przykrości Ojcu, skalałem Wasze dobre imię, przyniosłem ujmę rodzinie. Na szczęście **dość prędko się opamiętałem.** Zrozumiałem, że za wszystkie popełnione błędy młodości muszę odpokutować — **muszę przejść przez czyściec.**

Sam się osądziłem i skazałem. Skazałem na **długą tułaczkę, na tęsknotę za Polską i Wami** — skazałem na piekło **w francuskim Legjonie Cudzoziemskim.**

Dnia 28. III. 1928 r. rozpoczęła się moja tułaczka. Przeszedłem pieszo, bardzo często o głodzie **Czechosłowację, Austrję, Węgry,** część **Rumunji, Jugosławję, Albanję, Włochy i połudn. Francję.** Nadzwyczaj tajemniczo i groźnie zapowiada się moja przyszłość, bo droga mego życia już na samym początku **zaczyna się znaczyć trupami.** W Tybrze utonął mój przyjaciel i towarzysz tułaczki **śp. Pohorecki** — a mnie **nieprzytomnego wyłowili rybacy.** Poszedłem dalej sam, by **wychylić kielich przeznaczenia do dna.**

W forcie St. Jean.

Wreszcie po czterech miesiącach tułaczki dotarłem do **Marsylji** i zawitałem do fortu St. Jean, by zaciągnąć się do francuskiego **„Legion Etrangere“** na długą, pięcioletnią służbę, we francuskich kolonjach zamorskich. **Francuską Legję Cudzoziemską założył Karol X.** dekretem z dnia 27. 3. 1830 r. i pierwszy zaciąg legjonistów-potępieńców odbył się **w forcie St. Jean.** Od tego czasu Marsylja, wraz z tym ponurym, jak życie legjonistów fortem jest pierwszym oraz najgłówniejszym punktem angażowania do Legji Cudzoziemskiej.

Fort St. Jean jest bardzo dawno zbudowany, bo w XII. stuleciu — i nadzwyczaj obronny, bo część jego jest wyżłobiona w skale, otoczonej ze wszystkich stron morzem. Mury są bar**dzo grube i wysokie** na 17 metrów, korytarze ciemne, pełne **tajemniczych zakamarków i piwnic,** a wszędzie czuć **stęchliznę, wilgoć i pleśń grobowców.** To wszystko tak przygnębiająco działa na nowo-zaangażowanych legjonistów, że pragną jak najprędzej opuścić fort i wyjechać już raz nareszcie do tej **tajemniczej Afryki.** Ja byłem całych dwanaście dni mieszkańcem tego fortu — jako towarzyszy miałem **siedmiu Niemców, trzech Włochów, dwu Szwajcarów i jednego Czecha.** Ten ostatni nasłuchawszy się o okropnościach życia w Legji — skoczył z murów i zabił się na skałach nadbrzeżnych. Życie w forcie jest **nadzwyczaj smutne i monotonne,** bo oprócz rannych zajęć, t. z. mycia podłóg w salach sypialnych i skrobania kartofli, nic innego przez cały dzień nie robiłem. Do miasta surowo było zabronione wychodzić, pod karą ośmiodniowej ciemni.

Jeść dają w forcie **bardzo marnie.** Rano o szóstej czarną kawę — na obiad o jedenastej zupę, przypominającą swym „delikatnym“ zapachem i smakiem wodę ze zlewu, kawałeczek mięsa i trochę kartofli lub grochu — na kolację to samo co na obiad, bo kucharze gotują tu tylko raz dziennie.

Życie w forcie tak nam dopiekło, **że każdy już żałował swego lekkomyślnego kroku,** a gdybyśmy zostali jeszcze dłużej w forcie St. Jean — to myślę, że możeby jeszcze któryś z nas poszedł za przykładem naszego biednego śp. kolegi Czecha. Wreszcie po dwunastu dniach, w sobotę popołudniu, opuściliśmy niegościnny fort i okrętem „Atlas II“ wypłynęliśmy z portu, żegnając Francję — daleką Ojczyznę i Europę — kto wie... **może i na zawsze...**

Gdyśmy przepływali obok wysp Balearskich, jeden z mych współtowarzyszy niedoli, niejaki **Grohmann,** wskoczył do morza, starając się dopłynąć do brzegu. Ucieczkę jego zauważono i spuszczono szalupę w pogoni, ale ten był już zapewnie na wodach terytorjalnych, bo od brzegu odbiła łódź i zabrała go na swój pokład. Uradowany powiewał chusteczką, żegnając nas straceńców... Samobójstwo jednego z kolegów, późniejsza ucieczka drugiego, oraz życie nasze w forcie St. Jean — **nie wróżyły nic dobrego** — i Legja zaczęła **budzić we mnie zabobonny strach.** Ale sam się osądziłem i skazałem, więc muszę wytrwać.

Po dwudniowej podróży, dość dużym okrętem przez morze Śródziemne **dotarliśmy do portu Oran.** Po przymocowaniu statku przy molo wygoniono nas pod strażą i **licząc, jak sztuki bydła,** zepchano na ląd, oddając w ręce jednego z podoficerów z Legji Cudzoziemskiej, pełniącego służbę w porcie. On to zaprowadził nas do koszar,

rozkazując w języku francuskim i niemieckim, byśmy przez drogę nie rozmawiali i nie próbowali nawet uciekać, bo Arabowie mają wyznaczoną nagrodę — 25 fr. za każdego przyprowadzonego dezertera.

W koszarach, położonych o 3 km. od miasta, **życie polepszyło się nieco,** pod tym względem, że dostawaliśmy lepszy wikt, oraz mieliśmy więcej swobody ruchów, chociaż do miasta nie wolno było wychodzić. Na noc zamknięto nas w obszernej sali, a jako **stróża dano kaprala,** który na moje szczęście był Polakiem. Kapral ten służył w Legji już ośm lat. Przed udaniem się na spoczynek opowiadał mi ten rodak o Legii i służbie w niej — i on upewnił mię, że **życie w Legji jest nadzwyczaj ciężkie,** bo każdy z legjonistów **musi pełnić ciężką służbę pod palącemi promieniami słońca** — wpierw, przez cztery miesiące przejść przeszkolenie wojskowe, a następnie pełnić służbę w Marocco, w fortach położonych daleko od miast i ludzi, gdzie każdego **trawi tęsknota za krajem, pragnienie, głód i słońce.** Opisał mi życie i uciechy w forcie **Ken-Ali-Ben w Marocco,** gdzie spędził **kilkanaście miesięcy.** W forcie takim nie ma wody, a jako pożywienie dostaje się **kilogram mąki dziennie,** której ani ugotować, ani upiec nie można, bo niema ani wody, ani drzewa. Każdej nocy musi się pełnić **trzygodzinną służbę wartowniczą,** no a przytem jest się niepewnym życia, bo w każdej chwili można się **spodziewać napadu band arabskich,** lub też pojedyńczy Arab zaczajony w okaleczonych skałach, podczołga się pod mur, niewiadomym sposobem przelezie przez niego, wartownikowi poderzyna gardło, a następnie zakrada się do magazynu broni lub żywności i wszystko unosi. Te placówki arabskie z pobliskich skał, czuwają w dzień i noc, a gdyby ktoś z załogi fortu nieopatrznie ukazał się na murach, **zostanie napewno zabity,** bo Arabowie strzelają tak celnie, że nigdy nie ranią, lecz **zabijają, trafiając w oko lub czoło.** Nocne wyprawy Arabów odbywają się bez hałasu, a dowodem, że ktoś był **w forcie, są trupy legjonistów z poderżniętemi gardłami i pestki z daktyli.**

Na drugi dzień fryzjer, Rosjanin, pościnał nam nasze fryzury, a mnie, ponieważ miałem bardzo długie włosy, rozpoczął wypytywać o narodowości itd. Powiedział mi tylko tyle: **„Jej Bohu, szkoda chłopcia".**

Uroczyste pożegnanie wybitnego urzędnika

LWOWSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ.

Lwów, 30 czerwca.

Z dniem 30 bm. przeszedł w stan spoczynku na własną prośbę **wicedyrektor Wydziału eksploatacyjnego dla spraw handlowych dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, p. Eugenjusz Hawryszo, który 42 lata spędził w służbie kolejowej.**

Z tej okazji Wydział eksploatacyjny 28 bm. nader uroczyście i serdecznie święcił odejście naczelnika swego w sali konferencyjnej prezydjum tut. Dyrekcji kolej. Zjawili się wszyscy naczelnicy wydziałów dyrekcyjnych z p. prezesem, inż. Prachtel - Morawiańskim, wiceprez. Swatoniem i dr. Świgostem na czele, b. liczna rzesza pracowników oraz delegaci Związków zawodowych.

Przemówienia pożegnalne rozpoczął **p. prezes Dyrekcji inż. Prachtel - Morawiański,** który w serdecznych słowach podkreślił **zasługi p. Hawryszy jako wybitnego pracownika na niwie kolejnictwa i niepospolite zalety charakteru,** przez co zaskarbił sobie sympatję i miłość przełożonych, współpracowników i podwładnych. Potem przemawiał dyr. Wydziału eksploatacyjnego p. **radca Klus,** podnosząc wiedzę zawodową ustępującego dyrektora i zalety jego osobiste, budzące głęboki szacunek i szczere przywiązanie. Oświadczył, że jako trwałą pamiątkę dla p. Hawryszy koledzy ufundowali jedno miejsce dla **dziecka w kolonji wakacyjnej w Tuchli.**

Imieniem Związku umysłowo pracujących ze średniem wykształceniem, którego ustępujący dyrektor był długoletnim członkiem, przemówił prezes Związku okręgowego p. **Kuźniarz.**

W odpowiedzi zabrał głos p. **Hawryszo,** dziękując za serdeczne słowa pożegnania.

Dodać należy, że tak Min. komunikacji jak i Prezydjum Dyrekcji kolej. we Lwowie **wyraziły ustępującemu dyrektorowi w uznaniu jego długoletnich i znakomitych zasług na niwie kolejnictwa, jak najgorętsze uznanie.**

W miejsce p. Hawryszy powierzono czasowo kierownictwo agend zast. dyrektora Wydziału eksploatacyjnego dla spraw handlowych p. Drowi **Michałowi Lytwakowi,** kontrolerowi taryfowemu Dyrekcji lwowskiej.

Przestroga dla nieuświadomionych.

I tak mój Bracie, Wy tam w Polsce myślicie, że życie legjonisty jest **pełne rozkoszy** — lecz ja przez krótki dopiero czas mego pobytu w Legji, **przekląłem już nieraz sam siebie i dzień, w którym się do Legji zaciągnąłem.** Więc proszę Cię kochany Bracie, byś się postarał umieszczać moje listy w polskich dziennikach, bo pragnę, by wszyscy w Polsce wiedzieli, **jakie jest życie legjonisty, i aby nie było już więcej nieuświadomionych.**

Z Oranu, po dwudniowym pobycie. załadowano nas do pociągu i zawieziono do głównej kwatery I. pułku Legji Cudzoziemskiej — **do Sidi-Bel-Abbesu.** Jest to jedno **z większych miast „Czarnego Kontynentu",** bo liczące pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców. W Sidi-Bel-Abbesie rozpocząłem życie jako legjonista.

Tego samego dnia dwóch z nas zamknięto do „paki" za to, że śpiewali po niemiecku, chociaż później przekonałem się, że był to tylko kaprys kaprala, **bo śpiewać pieśni w obcym języku nie jest zabronionem.** Widząc, jaką władzę posiada kapral, zwróciłem się do niego przez „panie kapral", za co mię też ukarał, każąc myć schody w czteropiętrowym budynku przez ośm dni z rzędu (ma się rozumieć w chwilach wolnych od zajęć), bo jak powiedział: „on nie jest panem, lecz kapralem".

Zobaczyłem czem jest Legja, ale zaciąłem się i muszę wytrwać i pokazać, co Polak potrafi. Jest tu dużo Polaków w Legji, bo 10 prc., ale bardzo tęsknią za Polską, z rozpaczy upijają się i przez to nie cieszą się dobrą opinją.

Kończę z tem, że w drugim liście skreślę dalszy ciąg życia legjonisty.

Twój brat Józef.

Olbrzymi wybór

Fularów - Markizet - jedwabi fantazyjnych i lekkich wełnianek

poleca Firma

ANTONI UWIERA

LWÓW, UL. HALICKA L. 10.

we Filjach w Drohobyczu, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie - również

Specjalista chorób skórn. i wener oraz kosmetyki

Dr. SCHWARZ

Lwów, Słowackiego 4, naprzeciw gł. poczty. Tel. 16-61.

Usuwanie plam, brodawek, znamion, włosów. Leczenie żylaków. Diatermja. Lampy kwarcowe.

POWRÓCIŁ.

Wynalazca „wpadł".

Rzym, w czerwcu.

(e) Było to przed laty. Pewien wynalazca ofiarował Papieżowi Leonowi X. pięknie oprawioną książkę, w której dowodził, iż wynalazł **niezawodny sposób robienia złota.**

Po ofiarowaniu tak cennego dzieła spodziewał się od Papieża sowitego podarunku.

Jakież było jego rozczarowanie, gdy otrzymał od Papieża tylko **dużą pustą sakiewkę i kartkę** przy niej z dopiskiem. w której było podziękowanie Ojca św. za ofiarowane dzieło i uwaga, że człowiekowi, **który posiadł tajemnicę robienia złota nic więcej nie potrzeba, jak tylko sakiewki, aby miał gdzie owo złoto chować.**

FEJLETON „GAZ. POR." z 1. VII. 1929.

PIOTR NANSEN.

Futro burmistrza.

Wśród papierów, pozostałych po zmarłym niedawno burmistrzu Gilście, znaleziono między innemi jego pamiętnik, opatrzony następującym wstępem:

— Pragnę, by ten pamiętnik został ogłoszony zaraz po mojej śmierci w jakiemkolwiek piśmie miejscowem.

Ostatniej prośby burmistrza nie spełniono. gdyż, jak się okazało, pamiętnik zawierał pewne fakty, niebardzo dlań pochlebne.

Treść pamiętnika była następująca:

— Pragnę się przyznać — rozpoczynał burmistrz Gilst, iż mając lat 40, wkrótce potem, gdy mnie wybrano burmistrzem, popełniłem kradzież. O przestępstwie tem nikt dotąd nie ma pojęcia Do samej śmierci uważano mnie przecież za jednego z najuczciwszych ludzi i za jednego z najtęższych przedstawicieli samorządu. Któż bowiem mógłby mnie posądzić o kradzież, popełnioną, zresztą, rzeczywiście w szczególnych warunkach?

Byłem wówczas na obiedzie u tajnego radcy Lilie. Po obiedzie zasiedliśmy do kart. Grał sam tajny radca, baron Ornhelm, okręgowy lekarz dr. Holbein i ja. Wypiliśmy znaczną ilość win i wódek i wszyscy byliśmy w doskonałych humorach.

Baron Ornhelm, któremu najbardziej szumiało w głowie, opowiadał szczegółowo o tem, jak nabrał pewnego księdza, który zapłacił mu olbrzymią sumę za bardzo mało wartościowego konia i wyjął z kieszeni portfel, pokazując z trjumfem grubą paczkę banknotów. W czasie, gdy baron opowiadał o swej transakcji, zauważyłem pod stołem stukoronowy banknot. Zrozumiałem, iż widocznie baron, wyjmując z kieszeni portfel, zgubił te pieniądze, więc chciałem się nachylić i zwrócić mu jego własność

Nie spełniłem jednak swego zamiaru. Zupełnie nieoczekiwanie odczułem gwałtowną chęć przywłaszczenia sobie tego banknotu.

Sto koron stanowiło dla mnie w tych czasach bardzo poważną sumę. Zarabiałem bowiem bardzo mało, pensja nie starczyła mi nawet na pokrycie najniezbędniejszych wydatków.

— Gdybym miał te sto koron — pomyślałem sobie — mógłbym wreszcie sobie kupić futro. Jakie to byłoby cudowne!

W tej chwili całe towarzystwo było bardzo zaabsorbowane jakąś historją, opowiadaną przez tajnego radcy. Nachyliłem się więc, podniosłem banknot i schowałem go do kieszeni.

Po pewnym czasie baron, który przegrał 20 koron, wyjął z kieszeni portfel i wówczas stwierdził brak pieniędzy.

— Nie rozumiem — rzekł ze zdziwieniem — brakuje mi 100 koron.

— Widocznie nabrał pan tego księdza o 100 koron mniej — odparłem z uśmiechem baronowi — Zresztą pod wpływem wina może się panu wszystko dwoiło w oczach. Przypuszczał pan, że ma pan 200 koron, a w rzeczywistości posiadał pan tylko 100.

— Nie — odparł baron — pamiętam dokładnie, że miałem 200.

Tajny radca wziął portfel barona i przeliczył pieniądze. Brakowało rzeczywiście 100 koron

Kilka minut panowało kłopotliwe milczenie, które wreszcie przerwał tajny radca.

— Panie baronie — rzekł — jeżeli rzeczywiście posiadał pan ten banknot, więc przecież musiałby on gdzieś tu się znajdować.

W tej chwili zrobiło mi się bardzo żal tajnego radcy. Chciałem już obrócić wszystko w żart i zwrócić baronowi pieniądze, lecz nie uczyniłem tego i powiedziałem:

— Szanowni panowie, jestem tu właściwie przedstawicielem władzy. O ile panu baronowi rzeczywiście zginęły pieniądze, to należałoby przeprowadzić osobistą rewizję.

Moje słowa wywarły wielkie wrażenie. Baron, ceniąc zarówno tajnego radcę, jak i wszystkich pozostałych gości, nie chciał dopuścić do rewizji i oświadczył, że w domu jeszcze raz zbada swoją kasę i jutro nas zawiadomi, czy nie odnalazł stu koron.

Pożegnaliśmy się wszyscy dość chłodno. Gdy wracałem do domu z doktorem, powiedział mi on, co następuje:

— Mam wrażenie, że baron był bardzo pijany i wogóle nie wiedział, ile miał przy sobie pieniędzy. Gdyby jednak okazało się, że ktoś rzeczywiście przywłaszczył sobie jego sto koron, nie uważałbym tego czynu za żadne przestępstwo. Głupi baron jest taki bogaty, że taka sumka nie odgrywa dla niego absolutnie żadnej roli.

— Nie, mój panie — przerwałem doktorowi. — Kradzież jest zawsze kradzieżą. Nie należy nigdy brać pod uwagę stanu materjalnego okradzionego i walczyć z przestępcami z największą bezwzględnością.

Wymówiłem to zdanie tak naturalnym głosem, iż wprawiło mnie to w bardzo dobry humor

Znalazłszy się w domu, wyjąłem z kieszeni skradziony banknot i położyłem go na stole, następnie napiłem się mocnego, dobrego wina i począłem się zastanawiać, w jakim futrze będzie mi najbardziej do twarzy.

Nazajutrz rano byłem już u krawca.

Szósty zmysł inżyniera Ossowieckiego.

UCZONY FRANCUSKI OPOWIADA O ZDUMIEWAJĄCYCH EKSPERYMENTACH Z CZŁOWIEKIEM, KTÓRY CZYTA LISTY, NIE WIDZĄC ICH.

Paryż, w czerwcu.

(e) Uczony francuski **Charles Richet**, powiada w piśmie przyrodniczem „La Nature“, że czasem znajomość jakiejś rzeczywistości dochodzi do naszej inteligencji przez **niecodzienne odczuwania.**

Zdaniem Richeta naszych pięć zmysłów przekazuje nam ze świata zewnętrznego **tylko niektóre zjawiska.** A przecież wiemy że nas otaczają np. **promienie nadfioletowe, siły magnetyczne, fale Hertza,** które możemy poznać tylko przy pomocy aparatów fizycznych.

Jednakże niektórzy ludzie czasami, w szczególnych okolicznościach, raz w życiu, inni, szczególnie uprzywilejowani, częściej i dowolniej, mogą poznawać świat zewnętrzny w sposób, nie wchodzący w zakres żadnego z pięciu znanych zmysłów. Ten sposób pan Richet nazywa

„szóstym zmysłem“

uważając, że to jest lepsze wytłumaczenie zjawiska, niż zapomocą **spirytyzmu, nadwrażliwości,** lub **telepatji.**

Otóż za najwybitniejszego przedstawiciela ludzi, obdarzonych tym „szóstym zmysłem“, Richet uważa

inżyniera Ossowieckiego,

a trzeba przyznać, że z przykładów, spostrzeżeń i doświadczeń, przytoczonych w artykule Richeta, tylko odnoszące się do Ossowieckiego, dają naprawdę wiele do myślenia.

Oto jeden, zaczerpnięty z własnego, dawniej wydanego, dzieła Richeta:

Richet daje p. Ossowieckiemu, nieznany z treści sobie i jemu, **zaklejony list Sary Bernhardt,** który opiewa: **„— Życie nam wydaje się piękne, bo wiemy że jest krótkotrwałe“.** (Po francusku: Ephemere). Sara Bernhardt“.

Po półtrzecia godzinnem operowaniu kopertą, bez jej otwierania, Ossowiecki powiedział:

„Życie, życie, życie, cztery, czy pięć wierszy, a pod spodem ukośnie, (tak było istotnie) od dołu ku górze idący podpis Sary Bernhardt“.

Ostatecznie — powiada Richet — Ossowiecki dochodzi do tego co zapisuje:

„Życie wydaje się marne, bo istnieje tylko nienawiść... W tem miejscu przychodzi słowo tak bardzo francuskie, że go nie potrafię powiedzieć. Potem wykrzyknik“.

— Wypisuję tak, że nikt nie może widzieć mojego pisma, słowo „Ty“ na skrawku papieru, który zwijam w kulkę, a który pan Ossowiecki umieszcza w zamkniętej dłoni. A potem mówi do mnie:

— Pan napisał „Ty“. U wielkiego T pan zrobił dwie małe kreseczki pionowe i kreskę poprzeczną.

Otóż tak ściśle było.

Nie wdając się ani w zachwyty. ani w polemikę z tym sensacyjnym, a tak blisko nas obchodzącym, artykułem w paryskiem piśmie naukowem, zaznaczymy jeszcze, że z niego nie wynika, aby pan Richet uważał „szósty zmysł“ za rzecz już udowodnioną, ale tylko za **rzecz do udowodnienia, do badania.**

Lon Chaney najzręczniejszym magikiem na świecie

OBURZENIE PANUJE W CAŁEJ AMERYCE. — ZDEMASKOWANIE PROFESORÓW CZARNEJ I BIAŁEJ MAGJI.

Lwów, 30 czerwca.

Słynny aktor filmowy, Leon Chaney ostatnią swą rolą w egzotycznym filmie p. t.: **„Na zachód od Zanzibaru“** wywołał istną burzę gniewu i wściekłości wśród niezliczonych magików, prestidigitatorów i rozmaitych czarnoksiężników, produkujących się w całej Ameryce.

Specjalne stowarzyszenie zawodowych magików, liczące ogromną ilość członków, jest pełne oburzenia na „człowieka o tysiącu twarzach“.

W wzmiankowanym bowiem filmie Chaney **zebrał masę najrozmaitszych magicznych tricków i wykonał je przed aparatem kinematograficznym,** demaskując jednocześnie sekrety, przy pomocy których sztuczki te stają się możliwe do wykonania.

Demonstruje on naprzykład pomiędzy innemi, w jaki sposób szkielet ludzki zamienia się w żywą kobietę, jak trzymana w ręku kula bilardowa przenosi się niewidzialnie do drugiej ręki i wiele innych majstersztików czarnej i białej magji.

Wobec tak potwornej niedyskrecji, posypały się na głowę słynnego filmowca niezliczone przekleństwa magików i cudotwórców. Odpierając te rozmaite zarzuty, Chaney tłumaczył niezmiernie subtelnie, że sztuka magika leży nie w sekrecie jego tricków, **ale w jego talencie aktorskim** i w sile jego sugestji, którą od działywa na widza.

„Legerdemain (lekkość ręki) — powiada Chaney — nie polega jedynie, a nawet głównie na tej właśnie zwinności rąk, którą magik nie wątpliwie posiadać musi w wysokim stopniu, lecz na sztuce aktorskiej.

Wielu z najsławniejszych magików osiągnęło sławę dzięki właśnie swemu talentowi aktorskiemu. Utarte powiedzenie, iż „szybkość ręki oszukuje wzrok“ jest z gruntu kłamliwe, żadna bowiem ręka nie dorówna szybkością swych manipulacji kontroli oka. Natomiast magik używa oka, aby zwieść uwagę widza za pomocą dwóch procesów: symulacji i złudzenie wzrokowego.

Jako przykład, podaje Chaney magiczne przeniesienie kuli z jednej ręki do drugiej za pomocą pozornych ruchów, związanych z tą manipulacją. Jeżeli będą one wykonane „aktorsko“, t. zn. z łudzącą prawdą, jeżeli potrafimy odpowiednio zacisnąć lewą dłoń i stworzyć pozór zawartej w niej kuli, podtrzymując to wrażenie u widza odpowiednim i pełnym wyrazu wzrokiem, skierowanym na lewą dłoń, to widz zdecyduje, iż kula jest właśnie tam, gdzie jej niema.

Finezją w opanowaniu tego całego psychicznego aparatu, który po dług mniemania Chaney'a jest bez porównania ważniejszy, niż t. zw. technika, osiąga się po wielu latach niestrudzonej pracy i po niezliczonych próbach, a decydującym warunkiem powodzenia jest taksamo u magika jak i u aktora — talent.

Skandal przy sprzedaży „starożytności“.

ZEMSTA OSZUKANEGO ZBIERACZA.

Paryż, w czerwcu.

(e) Jak należy być ostrożnym przy kupnie w najbardziej nawet renomowanych salach licytacyjnych dzieł sztuki i rzekomych starożytności, tego dowodzi zajście podczas licytacji w tych dniach w Paryżu zbiorów znanego kolekcjonisty, Emila Straussa.

Podczas licytacji przyszedł pod młotek **szeslong składany, z epoki Ludwika XVI.** oceniony przez jednego z najpoważniejszych rzeczoznawców na 50.000 franków, przy zastrzeżeniu, że kawałki drzewa, łączące obie części szeslongu, są nowe.

Natychmiast jeden z zapalonych zbieraczów starych gratów ofiarował za szeslong 65.000 franków, ale w tejże chwili, jeden z obecnych, który zbadał starannie ów mebel, woła:

— Wstyd, doprawdy, żądać za ten przedmiot 50.000 franków! — **Wszak drzewo, z którego jest sporządzony, nie ma nawet lat dziesięciu!** Podejmuję się sporządzić taki sam szeslong za tysiąc franków w ciągu 24 godzin!

Okazało się, że okrzyk ten wydał znany antykwarjusz paryski, który niedawno padł ofiarą zaufania do wspomnianego wyżej rzeczoznawcy (!) i nabył w tej samej sali licytacyjnej za wysoką cenę świecznik rzekomo bardzo starożytny, na którym jednak, po skrupulatnem obejrzeniu go, znalazł ukryty znak fabryczny pewnego zakładu w Saint Antoine, gdzie ową starożytność nie dawno sfabrykowano!

Zaprzysiągł więc zemstę i dokonał jej, ujawniwszy oszustwo z szeslongiem.

Obiecał mi on, iż za sto koron będę miał wytworne futro.

Wprost od krawca udałem się do tajnego radcy.

— Jak się panu podoba ta wczorajsza historja — rzekł tajny radca, witając się ze mną — Kochany panie burmistrzu, poradź mi pan, co ja mam właściwie robić. Należałoby przypuszczać, iż pieniądze skradł któryś z moich lokajów. Nie mam jednak żadnych dowodów ich winy, zresztą są to ludzie bardzo porządni, pracują u mnie już od lat kilkunastu i nigdy nie mogłem im niczego zarzucić. Mam zamiar wysłać baronowi własne 100 koron i wytłumaczyć mu, że znalazłem te pieniądze pod stołem. Czy nie uważałby pan tego za najlepsze wyjście z sytuacji?

Tajny radca nie był człowiekiem zamożnym. Sto koron stanowiło dlań bądź co bądź pewną sumę, to też nie chciałem go narażać na ten niepotrzebny wydatek.

— Ależ panie radco — odpowiedziałem mu — ja mam wrażenie, że baron wogóle nie zgubił pieniędzy. On był wczoraj mocno „pod gazem“. Zaczekajmy jeszcze jeden dzień, zobaczymy, co on nam powie.

Tajny radca po dłuższych namowach zgodził się wreszcie czekać

Gdy pożegnałem się z nim udałem się zkolei do barona.

Leżał jeszcze w łóżku.

— Panie baronie — rzekłem — jest bardzo przykra historja. Rozumie pan przecież, że sprawa tego nieszczęsnego banknotu musi się jakoś wyjaśnić. Czy przypomina pan sobie dokładnie, że przed przyjściem do tajnego radcy nigdzie nie wyjmował pan portfelu? Czy mógłby pan przysiąc?

— Przysiąc nie, ale zdaje mi się jednak, że nie wyjmowałem.

Ostatecznie udało mi się wpłynąć na barona, iż napisał on list do tajnego radcy i wyjaśnił mu, że znalazł pieniądze w hotelu i bardzo go przeprasza za wczorajszy wypadek.

Futro było gotowe po kilku dniach. Byłem z niego bardzo zadowolony, gdyż ładnie w niem wyglądałem i być może właśnie z tego powodu wpadłem w oko pięknej i zamożnej młodej dziewczynie, która wkrótce została moją żoną. Nie mówiłem jej oczywiście nigdy, w jaki sposób zdobyłem owo piękne futro; nic powiedziałem zresztą tego nikomu.

Jestem pewny, że po mojej śmierci we wszystkich pismach ukażą się notatki, iż byłem jednym z najzdolniejszych i najuczciwszych urzędników administracyjnych. Tak, byłem rzeczywiście bardzo uczciwy i miałem na sumieniu tylko to jedno przestępstwo, które właśnie teraz podaję do publicznej wiadomości.

Tłum. F. M.

NADESŁANE

Proszę się przekonać, że aparaty radjowe i części

najtaniej nabyć można tylko we firmie

NORBERT ARNOLD, optyk

Lwów, Jagiellońska 9.

(Uwaga na firmę). 5309-2

KRYNICA

Dr. EDWARD EHRENPREIS

Ord. jak zwykle willa „ROMANÓWKA“.

NAJSOLIDNIEJSZA

WULKANIZACJA

OPON i DĘTEK

ROBOTNICY FRANCUSCY

Inż. Józef ZIFF

Lwów, Słoneczna 44. Telefon 47-53.

Generał Bem miał w ręce życie cesarza Franciszka Józefa.

EPIZOD Z BITWY POD HERMANNSTADT. — Z CIEKAWYCH WSPOMNIEŃ KAZIMIERZA BIELAŃSKIEGO.

Lwów, w czerwcu.

(X) W tradycji rodziny **śp. Kazimierza Bielańskiego,** uczestnika węgierskich walk wolnościowych w r. 1848, późniejszego wieloletniego posła małopolskiego na Sejm zachowała się pamięć

o ciekawym epizodzie,

ilustrującym znakomicie **wielkoduszność tego rycerza bez trwogi i skazy, jakim był gen. Józef Bem,** czego naocznym świadkiem był Bielański.

Było to w Siedmiogrodzie, pod Sybinem (Hermannstadt), tem miastem, które miało na **zawsze złączyć się z** nazwiskiem gen. Bema **w promiennej ęczy niezwykłej glorji zwycięswą.** Walka toczyła się już od kilku godzin. Bielański, który brał udział w niej jako zwyczajny szeregowiec, zbliżył się w pewnym momencie przypadkiem do miejsca, na którem, w pobliżu pozycji artyleryjskiej, **znajdował się gen. Bem w otoczeniu swego sztabu.**

Bem był niezwykle spokojny. Jego blada, ściągła twarz **nie objawiała najmniejszego wzruszenia.** Robiła raczej wrażenie **lodowatego spokoju.** Tylko oczy pałały gorącym, choć hamowanym **siłą** woli, **ogniem. Omawiał ze** swojem otoczeniem **jakieś szczegóły głosem opanowanym i przyćmionym.**

W tem jeden z oficerów znajdujących się w pobliżu Bema, zwrócił obecnym uwagę, iż na przeciwnej stronie rzeki Sibiu zjawiła się jakaś

świetna grupka wojskowych dostojników austrjackich.

Chwycono lunety. Rzeczywiście w słońcu **bieliły się mundury, lśniły złociste epolety, skrzyły się pióra i ordery. Był to młodziutki wówczas, bo zaledwie 18-letni Franciszek Józef w otoczeniu kilku wyższych oficerów.**

— Generale! — zawołał jeden z oficerów do Bema: — **Skorzystajmy ze sposobności!**

Tym **słowom** towarzyszył **gest wskazujący działa.**

Również inni oficerowie byli tego samego zdania. Bem jednak odpowiedział dobitnie po krótkiej chwili milczenia:

— **Nie, moi panowie! To być nie może! Nie prowadzimy wojny z tym smarkaczem, tylko z Austrją! Byłoby niegodne nas i niehonorowe,** gdybyśmy skorzystali z nieostrożności tego malca i pozbawili go życia...

Ta odpowiedź **zamknęła natychmiast usta jego towarzyszom.**

Przy przeczuleniu, bólach głowy, bezsenności, ospałości, przygnębieniu, uczuciu strachu posiadamy w naturalnej wodzie gorzkiej Franciszka Józefa niezawodny środek domowy do usunięcia wszelkich zaburzeń przewodu pokarmowego w każdym jego odcinku. Powagi lekarskie przyznają, iż nawet u ludzi w starszym wieku woda **Franciszka Józefa** działa niezawodnie. Żądać w aptekach i drogerjach. 4717

Ambasador chce zostać introligatorem

Nowy Jork, w czerwcu.

(e) Angielski ambasador w Stanach Zjednoczonych sir Esme Howard, posiada tylko jedną ambicję: po wycofaniu się z życia politycznego **poświęcić się introligatorstwu.**

Sir Howard pragnie poświęcić się tej pracy nie skutkiem jakichś rozczarowań czy zawodów w swej karjerze; własnemi rękoma chciałby tworzyć piękne rzeczy, a introligatorstwo uważa za jeden z najważniejszych **czynników nowożytnej estetyki.**

Dodać należy, że Howard był jedynym z obcych dyplomatów w Waszyngtonie, który zgodził się wprowadzić **prohibicję na terenie swej ambasady.**

Bliźnięta Amanullaha

JAKO POCIECHA NA DROGĘ WYGNANIA

Lwów, w czerwcu.

(e) Pozbawiony tronu afgańskiego Amanullah, wsiadł już na okręt „Mooltan", aby wraz z żoną i całym orszakiem udać się do Europy. Małżonkę jego Suraję, która dnia 5 b. m. powiła dwie córeczki, przewieziono do portu ambulansem szpitalnym, a zaniesiono na okręt na leżaku. Twarz dostojnej podróżniczki zakryta była koronkową zasłoną przed widzami, którzy, mimo trzymania podróży w tajemnicy, zgromadzili się licznie w porcie.

Naturalnie przy wsiadaniu na okręt zjawiło się mnóstwo dziennikarzy z aparatami fotograficznemi, a szczególnie jeden z nich był natarczywy. Po wielu zabiegach udało mu się uzyskać zdjęcie obojga bliźniąt królewskich.

To ostatnie powiodło się dopiero za wstawiennictwem się osobistem u samego Amanullaha, który choć płaczący i wzruszony, zdobył się przytem na złośliwy żart, stawiając jako warunek, aby dziennikarz ów oddał aparat komu innemu, **a sam trzymał dzieci w powijakach, każde na jednej ręce.**

Dla orszaku królewskiego zamówiono na statku **25 kabin pierwszej** klasy. W orszaku znajduje się kucharz afgański. Służba jedzie tylko do Port-Saidu, podczas gdy Amanullah z żoną i kilku tylko ze służby zmierza do Marsylji, aby osiąść potem we Włoszech i założyć fabrykę automobilów.

Pieniędzy mu na to nie zabraknie, gdyż były król zdołał ocalić znaczną część **klejnotów.** Rozporządza on fortuną, która, w obliczeniu na nasze pieniądze **wynosi 25 miljonów złotych.**

Polska szajka bandycka w Buffalo.

5 MORDÓW, 300.000 DOLARÓW ŁUPU W CIĄGU 4 LAT.

Lwów, 30 czerwca.

(+) Polacy w Ameryce, zwłaszcza po miastach, gdzie żyje obok siebie kilkadziesiąt narodowości, mają dość wrogów. Należą do nich oczywiście **Niemcy, Rusini, Litwini i — rzecz dziwna — Irlandczycy** (tzw. „ajrysze"). Elementy te wyzyskują każdą sposobność, aby nam podstawić nogę i wpoić w czynniki rządzące przekonanie, że jesteśmy żywiołem **niepaństwowym, niesfornym i niebezpiecznym.**

Ostatnio nowej karmy dla tych antypolskich nastrojów dostarczyło ujęcie w Buffalo **wielkiej szajki** bandyckiej pod wodzą Jana Kwiatkowskiego i Antoniego Kalkiewicza. Dokonała ona 40 napadów bandyckich, grabiąc **300.000 dolarów** i mordując 5 ludzi. Bandyci grasowali bezkarnie 4 lata. Obecnie wszystkich czeka wyrok śmierci.

Żywioł polski w Chicago.

Nowy Jork, w czerwcu.

(+) Nie darmo Chicago bywa nazywane polską stolicą w Ameryce. Mieszka tam 400.000 Polaków. Zewnętrznym dowodem rozrostu żywiołu polskiego w tem mieście może być wydana niedawno polska książka telefoniczna, obejmująca 25 tysięcy polskich abonentów i to nb. niekompletna. Dowiadujemy się z zamieszczonego przy niej skorowidza, że w Chicago jest 600 polskich groserni (sklepów spożywczych) 365 składów napojów chłodzących, 290 cukierni, 230 biur realnościowych, 115 adwokatów, 115 aptekarzy, 100 zakładów pogrzebowych, 90 dentystów etc.

Jak z tego widać, polskie kupiectwo w Chicago jest silnie reprezentowane.

FEJLETON „GAZ. POR." z 1. VII. 1929.

Migawki niedzielne.

O złym humorze Lwowa i różnych lamentach. — Co będą robić koty i wierzyciele. — Słodka imaginacja i pożegnanie codzienności. — Kawiarniany przyjaciel i najpiękniejszy kochanek.

Schmurzyło się niebo, pootwierały swe kielichy.. parasole, rozdzwoniła kropelkowe preludjum — kapiąca trzydniówka, cały Lwów okrył się „gumowcem chłodu".

Jedni powiadają, że to z powodu śnieżnych opadów w Zakopanem, inni powiadają, że radja powodują obniżkę barometryczną, a jeszcze inni, że gabinetowe starcia wywołują zniechęcenie i oziębienie wszelakich stosunków; i ludzi do kraju i ludzi między sobą i kraju do całego wszechświata. (A raczej odwrotnie). — Ja jednak wiem z pewnością, że wszystko to mija się z prawdą. Lwów wpadł w zły humor.. bo ja wyjeżdżam.

Wyjeżdżam na urlop, potem na występy do Krynicy, potem.. kto wie gdzie i poco?.. Może wyruszę po złote runo — może wyfrunę w świat, oglądać „miasta-olbrzymy", może zapragnę zdążać ku słońcu sławy albo zakopać się w ciszy domowego ogniska — a może powtórzę „credo" naszego Poety: **„Gadaj bracie zdrów — Niemasz to jak Lwów!"** i skruszona zjawię się znowu w teatrze, redakcji i mojej nadwornej kawiarni.

To wszystko — mimo wszystko nie zmienia istotnego stanu rzeczy: ja jadę, a Lwów posmutniał i płacze.

Płaczą moje koty (bo kto im będzie robić jajecznicę na śniadanie?!) — Płaczą moje ptaszki (kto im rzuci kaszki jaglanej i siemienia?!). — Płaczą czytelnicy moich feljetonów (bo nie przypuszczają, że będę miała odwagę i zdaleka ich zanudzać). — Płacze kasjer w teatrze i dyrektor administracji „Gaz. Por." (z uciechy, że nie będę przychodzić po gażę i wierszowe). — Płacze mój gospodarz (ze szczęścia, bo myśli, że może nie wrócę). Płaczą moje przyjaciółki (z radości, że już raz się mnie pozbędą) — Płaczą moi wierzyciele (bo czują „pismo nosem", czyli, że nie mam zamiaru płacić ani grdynia).

Płaczą chmury, płaczą kwiaty, płacze cały Lwów.. w mojej słodkiej imaginacji i rozkosznie wybujałej fantazji.

A jeśli nawet ukaże się słońce, to i to potrafię sobie cudownie wytłumaczyć; powiem, że Lwów przeczuwa mój powrót i tak, jak spłakane dziecko na widok cukierka, uśmiecha się z poza łez do nadziei ujrzenia mnie znowu — Oto dowód, jak dobrze jest mieć złudzenia i być pewnym siebie

Ja z mojej strony także płaczę za Lwowem. — Żal mi rozstać się z Pygmaljonem, żal kolacyjek u George'a, żal sennych poranków, zakłócanych trzepaniem dywanów nad moją głową, żal mi mojej kawiarni, a przedewszystkiem mego kawiarnianego przyjaciela.

Bo trzeba państwu wiedzieć, że mam także przyjaciela w mojej kawiarni.

Prawie się nie znamy — nie wiem o nim nic i on o mnie nie wie nic, albo prawie nic.

Proszę się uspokoić — moja sympatja jest, albo w każdym razie mogła by być.. dziadziem. Ale mimo to, jest moją sympatją — ma śliczne niebieskie oczy i białosrebrne włosy. Ma dobry uśmiech i miłe spojrzenie. I lubi mnie — to wiem z pewnością.

Kiedy szukam jakiejś gazety — podaje mi z uprzejmym ukłonem — kiedy niema dobrego, wolnego stolika — ustępuje mi swego miejsca.

Jednem słowem — „dziadzio" mógłby zawstydzić dzisiejszych młodych elegantów — swoją przedwojenną galanterją, która w dzisiejszych czasach umarła na suchoty.

Żal mi kawiarnianej sympatji, ale któraż kobieta nie zdradzi i nie opuści sympatji w wieku nieco poważniejszym dla tak pięknego młodzieńca, jakim jest.. lato.

Porwał mnie ten chłopak w swoje ramiona i kusi bogactwami swej przebogatej natury i przepychem swoich pałaców.

A pałac jego obejmuje cały kraj — rozłożono w nim perskie dywany łąk i pól — usłano kilimami mchów, wysrebrzono kryształowe akwarjum rzek — sprowadzono ptasie kapele, rozrzucono kwiaty róż i maków — rozpylono zapachy koniczyny i siana.

Nęci lato rozkoszami wiejskiej ciszy, leśnymi zachwytami i kaprysami gór. — Podnieca zmysły gorącem tchnieniem wiatru, budzi pragnienie.. rubinami poziomek i szmaragdami agrestu — obezwładnia pocałunkami słońca i żarem powietrza.

Dlatego rzucam wszystko i idę ku tobie najmilszy kochanku mój! Dlatego żal umiera w mojem sercu, a budzi się radość, że poznam cię bliżej, że ukocham goręcej, moje cudne, złote — lato!

Irena Ładosiówna.

Ze sportu.

Fundusz „zegarowy" wzrasta... w żółwiem tempie.

WSZYSTKO ZA MAŁO. — NOWY PROJEKT. — P. T. „KIBICOM" DO SZTAMBUCHU. — LISTA NOWYCH OFIARODAWCÓW I WEZWANYCH.

Lwów, 30 czerwca.

Konkurs zegarowy zyskuje wprawdzie powoli, ale **stale na zainteresowaniu.** Świadczy o tem **napływ nowych datków,** które **osiągnęły w bieżącym tygodniu łączną sumę 65 zł.,** tak, że fundusz zakupu zegarów boiskowych wynosi obecnie **95 zł.** Jest to naturalnie **minimalna kwota,** nie pozostająca **w żadnym stosunku do zapotrzebowań,** to też sportowcy lwowscy o ile zechcą się faktycznie przysłużyć klubom, będą musieli **dołożyć nieco większego wysiłku.**

Oprócz datków otrzymaliśmy **też kilka listów** tyczących się konkursu. Ponieważ **stawiają one sprawę na zupełnie nowej platformie,** uważamy za stosowne podzielić się z P. T. Czytelnikami ich treścią.

*

Do P. T. Redakcji „Gazety Porannej"
(dział sportowy)
we Lwowie.

W odpowiedzi na zamieszczony w związku z „konkursem zegarowym" artykuł **„Gdzie są P. T. Sportowcy",** odczuwam potrzebę, uważając artykuł ten za wezwanie, umieścić moje krytyczne uwagi odnośnie do istoty konkursu.

Jak każdemu wiadomo, rywalizują we Lwowie od wielu lat dwa kluby ze sobą „Pogoń" i „Czarni". Więc każdy czynny sportowiec, amator czy też „kibic", sympatyzuje „gorąco i mocno" (czasem bardzo mocno boleśnie) z jednym z tych klubów, a nie równocześnie z obydwoma. Dowodów takich mieliśmy aż nadto „dobitnych", np. na zawodach Pogoń—Czarni, lub na zawodach ligowych Pogoń—Garbarnia, na których członkowie wzgl. sympatycy Czarnych zachęcają jawnie Garbarnię do wygrania zawodów, co nie mniej się powtarza w innem wydaniu, gdy Czarni grają z drużyna zamiejscową, i tym razem sympatycy Pogoni swymi okrzykami denerwują graczy Czarnych, zachęcając przeciwnika. Wynika z tego, że ja będąc zwolennikiem jednego z tych wymienionych lwowskich klubów, dam chętnie nawet poważniejszy datek na klub, którego jestem zwolennikiem, a nigdy na oba kluby razem.

U nas we Lwowie istnieje fanatyzm klubowy i tylko fanatycy tzw. zwolennicy jako 90-procentowa większość, mogą się do takich celów przyczynić, ale pod warunkiem, że danemu zwolennikowi przysługuje prawo złożyć gotówkę na ten klub, z którym sympatyzuje.

Idea ufundowania jednego zegara, i przydzielenia go w systemie głosowania jednemu z tych dwu, klubów ma wielkie „ale", gdyż proszę sobie wyobrazić, że przydzielą w głosowaniu zegar klubowi X, w tym wypadku zwolennik klubu Y, który złożył datek na zakupienie zegara dla klubu Y, może doznać ataku apoplektycznego, nie mogąc przeboleć, że jego „forsy" przepadły.

Twierdzę, że w tym wypadku, jak na wstępie naprowadziłem, cały Lwów sportowy weźmie udział w tym konkursie, składając chętnie datek na ten lub drugi klub.

Kończąc w myśli, że nie będę źle zrozumianym, kreślę się

z wysokiem poważaniem
Jeden z 90-procentowych.

*

Odnośnie do listu powyższego **„Jednego z dziewięćdziesięciuprocentowych"** (nazwisko znane jest Redakcji) musimy **przedewszystkiem stwierdzić,** że zachodzi mała pomyłka. Mowa była bowiem od pierwszej chwili o **dwóch zegarach, a więc dla każdego klubu po jednym.**

Zasadniczo sprawę bierzemy **z punktu ogólnego** i dlatego też uważamy, że ufundowanie czołowym klubom lokalnym urządzeń, któremi poszczycić się mogą inne miasta, musi być niejako **punktem ambicji sportowego Lwowa** i **kwestja przynależności klubowej nie powinna odgrywać w danym wypadku roli.** Inna rzecz, że **trudno odmówić ofiarodawcy prawa przeznaczenia datku na ten czy ów cel.** Dlatego też i autor powyższego listu ma **do pewnego stopnia rację.** Kto wie zresztą, czy **podział listy datków na dwie grupy nie wydałby najlepszego rezultatu,** gdyż najprawdopodobniej **rozwinęłaby się pomiędzy zwolennikami obu stron zawzięta rywalizacja,** której owoce zebrałyby **właśnie kluby.**

Przystępując do organizacji konkursu na wstępie zaznaczyliśmy, że chętnie przyjmiemy **uwagi i ewent. pomysły,** które mogłyby się przyczynić **do ruszenia sprawy.** Dlatego też podając do wiadomości uwagi „Jednego z 90-procentowych" zwracamy się ponownie **z apelem do Czytelników, by zechcieli wyrazić swą opinję,** która pozwoli nam ustalić ostatecznie wytyczne. Zaznaczamy, że w celu przyspieszenia konkursu zdecydowani jesteśmy nie ograniczać się **jedynie do „Wiadomości Sportowych",** lecz w miarę potrzeby zamieszczać listę składek itp. **nawet codziennie.**

Tyle co do konkursu. Pozatem odczuwamy jednak potrzebę **odpowiedzieć jeszcze „Jednemu z 90-procentowych",** który czuł się, zdaje się dotknięty tym ostatnim naszym artykułem: **„Gdzie są P. T. Sportowcy?"** — Przyznajemy otwarcie, że miał on wybitnie **charakter ironiczny** i skierowany był właśnie do tych **dziewięćdziesięciu procent, dla których każdy mecz jest nietyle kwestją sportu, ile raczej sympatyj klubowych.** Nie mamy bynajmniej nic przeciw tym t. zw. sympatjom klubowym, objawianym w mniej lub bardziej „gorący" sposób. Chcielibyśmy jednak, by miały one **bardziej realny charakter,** a nie ograniczały się jedynie do pustych krzyków, które ani inicjatorom nie przynoszą zaszczytu, ani klubom pożytku. By jednak nie operować **czczemi zarzutami,** zapytujemy Szanownego autora, ilu to z tych „dziewięćdziesięciuprocentowych" jest **rzeczywistymi członkami klubów,** z którymi sympatyzują. Możemy na podstawie **bardzo ścisłych danych** zapewnić, że **nawet nie dziesiąta część.** Są to więc bardzo **„tanie" sympatje,** kończą się one z chwilą, gdy przychodzi sięgnąć do kieszeni i zapłacić **wkładkę członkowską.**

Autorowi jesteśmy **doprawdy wdzięczni,** że poruszył kwestję **t. zw. sympatyj klubowych,** umożliwił nam bowiem powiedzenie paru słów prawdy tym wszystkim p. t. „gorącym sympatykom", których trafić może „apopleksja, gdy drużyna nie odpowiada ich wymogom, ale których nigdy nie ma, gdy zachodzi potrzeba ponieść na rzecz „ukochanego" klubu pewną choć by minimalną ofiarę. Dla orjentacji tych „dziewięćdziesięciu procentowych", u których ruszyłoby się sumienie, pozwolimy sobie zauważyć, że **lista członków Pogoni i Czarnych, czy też innych lwowskich klubów, nie jest bynajmniej zamkniętą i sekretarjaty w każdej chwili przyjmują wpisy klubowców** już nie „de domine", lecz „de facto". (n. s.)

*

Na wstępie zaznaczyliśmy, że **fundusz zegarowy znacznie się powiększył.** Poniżej podajemy **listę nowych ofiarodawców oraz spis wezwanych** przez nich do dalszych ofiar:

P. Józef Walter składa **20 zł.** i wzywa pp.:

Błockiego Franciszka (Kawiarnia Wiedeńska),

Heesa Stan., piekarza, ul. Głowackiego,

Weicha Bron., fabr. ślus., ul Grodecka,

Michalskiego Józ., fryzjera, ul. Zyblikiewicza.

P. Kazimierz Jasiński składa na wezwanie p. B. Pysznika **10 zł.** i wzywa pp.:

Henryka Kurza, radcę mag,

Chłopika Ad., kupca,

Zimnego Edwarda, kupca,

Justa Norberta, kupca,

Bałonia Rud., kupca,

Wieczórkowskiego Błażeja, właśc. prac.,

Preidla Ant., właśc. prac.,

Zygmunta Wałukiewicza.

P. Karol Frohner składa na wezwanie p. B. Pysznika **10 zł.** i wzywa pp.:

Kubisza Leop., budown. Lwów,

Pencakowskiego Stef., budowniczego, Lwów.

P. Zygmunt Schneebaum, urz. PKP składa na wezwanie p. Franc. Hegedüsa **10 zł.** i wzywa pp.:

Neussera Mich., urzęd. Dyr. Kol. Państw.,

Matauscha Bol., urzę. Dyr. Kol. Państw.,

Schmalenberga Franc., urzę. Dyr Kol. Państw.

Bocheńskiego Wład., urz. Dyr. Kol Państw.

P. Tworzyjański Józef, przemysłowiec, składa na wezwanie p. Franc. Hegedüsa **10 zł.** i wzywa pp.:

Preidla Ant., lakiernika, Lwów,

Weicha Bron., metalowca, Lwów,

P. Henryk Lera, właściciel zakł. fryzjer. na głównym dworcu **składa** na wezwanie p. Stan. Hegedüsa **5 zł.** i wzywa pp.:

Grzebieniaka Józ., kom. P. P.,

Gawła Ant., zast. kom. P. P.,

Orzechowskiego Wład., właściciela rest. I. kl. na dworcu głównym,

Żaka Kar., właść. restaur. I. kl. na dworcu głównym,

Kozaka Józ., właśc. rest. III. kl. na dworcu gł.,

Bilińskiego Stan., urzę. kol.,

Kordasza Miecz., urz. kol.,

Telcza Ryszarda, urz. kol.,

Gwoździewicza Ant., handlowca,

Rosenbauma Józ., handlowca.

*

Inicjator konkursu zegarowego **p. B. Pysznik** przesłał nam również parę uwag, które omówimy **w jednym z następnych numerów.**

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. F."

Zawody kolarskie w Przemyślu

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w czerwcu.

W. G. S. S. „Polonia" urządziła zawody kolarskie w dniu 23 czerwca b. r. na stadjonie sportowym. Wyniki były następujące:

I. Bieg studencki (10 okrążeń toru). 1) F. Kapralski (Gimn. II) 9'29", 2) K. Kozłowski (Gimn. II) o pół koła. 3) Wilk (Seminarjum). Startowało 6.

Bieg dla niestowarzyszonych (20 okrążeń toru). 1) Mrówka w czasie 19 min. 5 sek. 2) Rywacki, 3) Thier. Startowało 12-tu. **Poza konkursem 1)** Zacharko 19'3".

Bieg główny (50 okrążeń toru). 1) Zacharko 48 min. 2) Chrustil 50½', 3) Thier. Startowało 5-ciu.

Zawody lekkoatletyczne O. K. VI

Lwów, 30 czerwca.

Dnia 2 i 3 lipca 1929 odbędą się **na boisku I. L. K. S. „Czarni"** zawody lekko-atletyczne **o mistrzowstwo O. K. VI.** — w programie przewidzianym przez P. Z. L. A. — Zawody te budzą wielkie zainteresowanie w sferach sportowych ze względu **na dobrych zawodników wojskowych,** którzy nie stawali w mistrzowstwach okręgowych. — Podczas zawodów przygrywać będzie muzyka wojskowa. Wstęp **na boisko wolny. — Początek** zawodów dnia 2. VII. o godzinie 9'30.

Program obejmuje następujące kombinacje: 1) bieg 100 m, 2) bieg 200 m, 3) bieg 400 m, 4) bieg 800 m, 5) bieg 1500 m, 6) bieg 5000 m, 7) Sztafeta 4×100 m, 8) Sztafeta 4×400 m, 9) Płotki 110 m, 10) skok w dal, 11) skok w zwyż, 12) skok o tyczce, 13) rzut dyskiem, 14) rzut oszczepem, 15 Pchnięcie kulą. Szczegółowy program zawodów będzie rozdany na miejscu.

Różne.

W związku z „Mistrzowstwem Województwa Lwowskiego", organizuje w dniu 30 b. m. Sekcja Kolarska I. K. S. „Pogoń" wycieczkę turystyczną do Jaworowa. — Zarząd Sekcji zwraca się z gorącym apelem do wszystkich kolarzy turystów, aby wzięli jak najliczniejszy udział. — Cel: obsadzenie przez kolarzy punktów kontrolnych na trasie Lwów-Jaworów. — Zbiórka i start punktualnie o godz. 7-mej rano z rogatki Janowskiej. — Wycieczkę prowadzi kap. tur. p. Kozak.

Warta wygrywa z Czarnymi 4:1 (2:0).

DZIŚ GRAJĄ POZNANIACY Z POGONIĄ.

Lwów, 30 czerwca.

Warta: Fontowicz, Flieger, Śmigiałk, Przykucki, Wojciechowski, Szerfke, Radojewski, Kmioła, Staliński, Przybysz, Rochowicz.

Czarni: Krasicki, Chmielowski, Olejniczak, Piłat I, Witkowski, Ozajst, Harasymowicz, Sawka, Nastula, Reyman, Ostrowski.

Pierwszy występ przyniósł Warcie dwa punkty. Zwycięstwo gości było zasłużone, przewyższali oni bowiem Czarnych zarówno **wyszkoleniem technicznem, jak i taktyką.** Mimo wysokiego zwycięstwa było jednak w grze drużyny poznańskiej „coś", co nie pozwala wystawić jej bez zastrzeżeń **najlepszej noty.** Tem „coś" **jest dziwna nierównomierność, dzięki której obok doskonałych, wprost przykładowych pociągnięć,** nie brakło też **słabych okresów,** które **przy energiczniejszym przeciwniku** łatwo zniweczyć mogą cały wysiłek. Najlepiej spisywała się **bezsprzecznie linja napadu.** Przybysz i **niestarzejący się Staliński** zademonstrowali parokrotnie techniczne majstersztyki najprzedniejszej **marki,** Kmioła był bohaterem dnia, **zdobył trzy bramki,** wykazując nietylko **pewność strzału,** ale spokój i przytomność. Ze skrzydłowych lepiej wypadła gra **lewego Rochowicza,** zawodnika **bardzo aktywnego,** dysponującego sporym zasobem technicznym **i pewnem dośrodkowaniem.** Radojewski był mniej zatrudniany, niemniej jednak zdobył **piękną czwartą bramkę.**

Gra pomocy pozostawiała o tyle do życzenia, że obliczoną była przeważnie na defenzywę, odbijało się to szczególnie jaskrawo przed pauzą. Wojciechowski i Przykuckiego widzieliśmy już w lepszej formie, a przynajmniej grających bardziej ze sercem. Pod tym względem przewyższał starych rutyniarzy **Szerfke, pracujący z wielką ambicją i wytrwałością.** Obrona Warty **nie cieszy się najlepszą opinją. Tym razem taktycznie odpowiedziała jednak swemu zadaniu,** szachując dobrem ustawieniem się przebojowców Czarnych, pewne zastrzeżenie nasuwać mogła natomiast technika wykopów, aczkolwiek obeszło się bez **zbyt rażących, „kiksów".** Jako całość wywarła Warta dobre wrażenie, dzięki swej ładnej, przemyślanej grze, opartej na równomiernem **wyszkoleniu technicznem wszystkich zawodników i wyrobionym zmyśle kombinacyjnym.**

Czarni mieli wczoraj stanowczo **jeden ze swych słabszych dni.** Zawodzili **prawie we wszystkich linjach, a nawet w obronie, która była dotychczas ich ostoją.** O klęsce Lwowian zadecydowała jednak **nietylko niższość techniczna, która nie była zresztą zbyt rażąca, ile raczej brak rutyny i umiejętności taktycznych.** W obliczu przeciwnika, rozwijającego **bogaty repertuar kombinacyjny, stracili gospodarze całkowicie koncept.** Uwydatniło się to najsilniej właśnie na grze tyłów. Chmielowski i Olejniczak w pojedynkach **dawali sobie jeszcze radę,** gdy szło jednak **o paraliżowanie akcyj „wroga" przez odpowiednie ustawianie się, ujawniały się wielkie braki, które trzeba będzie jak najszybciej usunąć.** Wbrew oczekiwaniom najlepiej jeszcze trzymała się pomoc, ale i to tylko przez pierwszą połowę, gdyż po pauzie padła ofiarą **systemu Warty, która precyzyjną kombinacją** wyczerpała przeciwnika.

Brak zgrania pomiędzy linją **pomocy i obrony też nie pozostał bez wpływu na przebieg gry.**

Najgorzej miała się sprawa **z napadem.** Nie mogąc się przedostać **wypróbowaną metodą naprzód,** trudno mu było zdobyć się **na jakiś nowy pomysł.** Najlepiej jeszcze prezentował się Reyman, który nie znajdował jednak **odpowiedniego wsparcia** — Nastula grał bowiem **bardzo słabo,** nie lepiej miała się sprawa **ze Sawką,** a skrzydła... tworzą **stałą bolączkę Czarnych.**

Mimo mankamentów powyższych gra Czarnych **nie wypadła jeszcze tak źle, jakby się to na podstawie wyniku wydawać mogło.** Był okres przed pauzą, w którym mieli nawet **znaczną przewagę** i wynik bynajmniej **nie wydawał się przesądzonym.** Również pod koniec gry zdobyli się **na energiczniejszy zryw,** ale sprawa była wówczas **już przesądzoną.**

Na uwagę zasługuje jeszcze **umiejętne rozłożenie sił przez Wartę,** która grała początkowo **bardzo ekonomicznie,** co wywołało nawet wrażenie **zbytniej powolności.** Pod koniec, gdy chodziło o przypieczętowanie wyniku umiała się zdobyć też na **odpowiednie tempo.**

Z nerwowej początkowo gry wykrystalizowuje się **stopniowo lekka przewaga Warty,** która w dziesiątej minucie zdobywa po rzucie z rogu **przez Kmiołę punkt pierwszy.** Następuje okres **przewagi Czarnych,** którzy chwilami **wprost przygniatają.** Efektu gra ta **nie przynosi** i Warta otrząsnąwszy się z nacisku przyjmuje inicjatywę, przeprowadzając szereg niebezpiecznych akcyj, które w 38-mej min. **uwieńcza Kmioła dalekim celnym strzałem,** przyczem rola Krasickiego **nie była bez zarzutu.** Przerwa 2:0 dla Warty. Po przerwie Warta znów energicznie atakuje, błąd Olejniczaka i Piłata pozwala ostatecznie Kmiole zdobyć **już w 7 minucie punkt trzeci.** Czarni nie dają za wygranę, zabierają się energiczniej do pracy, wysiłki pozostają bez rezultatu, bądźto dzięki uważnej grze tyłów przeciwnika, bądźto z powodu nieporadności przy oddawaniu strzałów. Wreszcie w 23-ciej min. rzut wolny wykorzystany **mądrze przez Reymana** umożliwia Sawce **zdobycie honorowej bramki.** Podnieceni Czarni rozwijają wielką ambicję, Chmielowski niepotrzebnie wysuwa się do **napadu,** odsłaniając tyły, co nie tylko nie przynosi pożytku, ale **kończy się utratą czwartej bramki,** której zdobywcą był dla odmiany **Radojewski.**

Sędzia p. Brzeziński nie był w zgodzie z paragrafem traktującym o grze faul. Odgwizdywał często rzeczy, które nie istniały, przyczem jednak gospodarze nie mieli powodu do narzekań. Widzów około 3.000.

N. S.

Dziś gra Warta z Pogonią.

Lwów, 30 czerwca.

Po wczorajszem zwycięstwie Warty nad Czarnymi budzi **dzisiejsze jej spotkanie z Pogonią naturalnie olbrzymie zainteresowanie.** Na podstawie obliczeń papierowych należałoby Pogoni odmówić wszelkich szans. Kto zna jednak **nieobliczalność piłki nożnej,** przekreślającej **najpewniejsze rachuby,** dla tego jest rzeczą jasną, że zawody dzisiejsze powinny **ukształtować się bardzo interesująco.** Warta rozanimowana sukcesem dążyć będzie **za wszelką cenę do zdobycia dalszych dwóch punktów,** z drugiej strony **Pogoń postawi sobie za punkt honoru zrehabilitować lwowską piłkę nożną.** W każdym razie liczyć się należy **z bardzo ciekawym przebiegiem gry,** która obfitować powinna w wiele **emocjonujących momentów.** Pogoń zdając sobie sprawę z krytycznego położenia dołoży **napewno wszelkich starań,** by ostatnie zawody rozgrywane w pierwszej kolejce **na gruncie lwowskim rozstrzygnąć na swoją korzyść** i podwyższyć skromny swój kapitał punktowy.

Ze względu na oczekiwany natłok, byłoby rzeczą wskazaną, zaopatrzyć się **dziś przed południem jeszcze w bilety** wejściowe, które są do nabycia w aptece dr. Stenzla przy pl. Marjackim.

Zawody rozpoczynają się o 5.30 pop.

I-szy dzień jubileuszu Polonji.

Przemyśl, 29. czerwca (Tel. G. P.). W dniu dzisiejszym odbyły się zawody lekkoatletyczne **z racji jubileuszu „Polonji"** przy udziale zawodników klubów Wisły (Kraków), Wawelu (Kraków), Pogoni (Lwów), AZS. (Lwów), Czuwaj (Przemyśl), Polonji przemyskiej, które dały następujące wyniki:

Pchnięcie kulą: 1. Wójcicki (Pogoń Lwów) 11.56 m; 2. Begaj (Pogoń) 11.35 m.; 3. Turek (Wawel, Kraków) 10.80 m.

Rzut dyskiem 1. Turek 38.32 m. (Rek. okręgu krakowskiego); 2. Wójcik 34.92 m.; 3. Pępkowski (Polonja Przemyśl) 34.29.

Skok w zwyż: 1. Wójcik 1.65 m.; 2. Kossowski (Wisła Kraków) 1.65 m.; 3. Tubela (Pogoń Lwów) 1.55 m.

Bieg 800 m.: 1. Sawaryn (Pogoń) 2.3.2 sek. rekord okręgu lwowskiego; 2. Kosiarz (Wawel); 3. Gorzeński (Wisła).

Bieg 100 m: z płotkami: 1. Kossowski 17.9 sek. 2. Tubela; 3. Drużbiak (Pogoń Lwów).

W klasyfikacji drużynowej uzyskały miejsca: 1) Pogoń 17 punktów, 2. i 3. Wisła i Wawel po 6 punktów, 4. Polonja 1 punkt.

MISTRZOSTWA KLASY A.

Hasmonea—AZS. 3:0 (1:0). Bramki strzelili Urich, Parnes i Horowitz.

Złoczów. Resovia—Janina 2:2 (1:0). Bramki dla Janiny zdobył Hermans i Wenzel po jednej, dla Resovji prawy łącznik.

WISŁA—TURYŚCI 5:0 (?).

Do godziny 22-giej nie udało nam się **oficjalnie uzyskać potwierdzenia powyższego wyniku,** który doszedł do nas jedynie **drogą prywatną.** Ewentualne sprostowanie znajdą Czytelnicy nasi w telegramach poza działem sportowym.

Osobliwy radjo-pies.

POCZWARNE SZTUCZNE STWORZENIE, RUSZAJĄCE SIĘ I SZCZEKAJĄCE. — RADJOWE OCZY.

Lwów, 30 czerwca.

(e) Przyjrzyjmy się temu **niezgrabnemu potworkowi o czworokątnej głowie i sterczących wielkich uszach.** Głęboko w oczodołach osadzone, **fałszywie błyszczące oczy,** pełne są

złych błysków,

a nieco obwisła dolna szczęka ukazuje nam dwa srogie kły. Należy przypuszczać, że za tem niskiem czołem kryją się jakieś złe zamierzenia.

Światło, które oślepia i przykuwa do miejsca każde dzikie zwierzę, **przyciąga i fascynuje naszego dziwoląga.** Gdy mu zaświecić w oczy, podąża za światłem, a od czasu do czasu **szczeka krótko i gniewnie,** kiedy zbyt wiele światła wpada mu do oczu.

Jego ciało — to drzewo i filc, jego mózg — to lampy katodowe, jego oczy — to światłoczułe komórki (komórki **foto-elektryczne),** jego mięśnie — **to specjalne motorki.**

Ten radjo-pies został skonstruowany specjalnie przez N. V. Philips Radio dla salonu wystawowego w Scheveningen w celu **zademonstrowania działania nowych**

światłoczułych komórek.

Te komórki są oczami naszego radjopsa. Za każdą taką komórką znajduje się wzmacniacz, za którym umieszczony jest mechanizm wyłączający lub włączający motorki, przy pomocy których pies się porusza. Zastosowano dwa motorki, z których każdy jest na usługach jednej z komórek światłoczułych, a więc na usługach

oka prawego lub lewego.

Jeżeli oczy psa są naświetlone równomiernie, wówczas oba motorki działają jednocześnie i pies **porusza się naprzód** po linji prostej, jeżeli tylko jedno oko (jedna komórka światłoczuła) jest naświetlone, pracuje tylko jeden motor i pies obraca się podobnie jak łódka, której wioślarze pracują jednem wiosłem.

Gdy natężenie oświetlenia przekracza pewną granicę, oba motory zostają automatycznie połączone i dają się słyszeć pewnego rodzaju trzaski, które

przypominają szczekanie.

Tak więc manipulując jedną tylko żarówką, można zmusić psa do najróżnorodniejszych ruchów.

W radjosalonie Philipsa demonstrowane są również praktyczne sposoby zastosowania komórek światłoczułych do ochrony kas i wszelkiego rodzaju zamków; włamywacz, który skieruje swoją latarkę na zabezpieczony taką komórką światłoczułą zamek, tem samem uruchomi dzwonek alarmowy.

Uboga staruszka. 65 lat licząca kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolną do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki.

KRONIKA

30	CZERWCA Niedziela Emilji

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 30. czerwca o godz. 4-tej „Bieda nie hańbi" wyst. Teatru Stanisławskiego.

Niedziela 30 czerwca o godz. 8.15 „Jubileusz Q. P. Q" wyst. Teatru „Qui Pro Quo".

Poniedziałek 1. lipca o godz. 8.15 „Jubileusz Q. P. Q." wyst. teatru Qui Pro Quo".

*

TEATR MAŁY:

Niedziela, 30 czerwca o godz. 3-ciej „Pygmaljon" wyst. A. Węgierki.

Niedziela, 30. czerwca o godz 7.30 „Poławiacz cieni" wyst. A. Węgierki i p. Lubieńskiej.

Poniedziałek, 1. lipca o godz 7.30 „Poławiacz cieni" wyst. A. Węgierki i p. Lubieńskiej.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Trzy namiętności".
CASINO: „Harold Lloyd".
CHIMERA: „Morze".
COLOSSEUM: „Zemsta szaleńca" oraz „W mocy awanturnika".
FATAMORGANA: „Alraune".
GRAŻYNA: „Szpiegostwo".
KOPERNIK: „Nadkobieta" oraz „Czyją jest moja żona"
LEW: „Chcę śnić o Tobie".
LUNA: „Demon kopalni złota".
OAZA: „Niebezpieczna piękność, mała złodziejka"
MARYSIEŃKA: „Nadkobieta" oraz „Czyją jest moja żona".
PALACE: „Tajemnica skrzynki pocztowej".
PAN: „Żywa maska".
PASAŻ: „Pogromca chmur".

„ALHAMBRA"
na Placu Targów Wschodnich.
Dziś od godziny 11—2 poranek, a o 5-tej **five o clock** przy współudziale całego programu kabaretowego. 5302

Wystawa rzeźb. Jak się dowiadujemy, przybył do Lwowa znany artysta-malarz i metaloplastyk prof **Joachim Kahane**, Lwowianin. Prof. Kahane, znany zaszczytnie ze swych wystaw w Łodzi i Warszawie, zajmuje wśród twórców plastyki poczesne miejsce. W najbliższym czasie zostanie otwarta wystawa jego prac we Lwowie.

W Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie ul. Snopkowska 1 47 odbędzie się w czasie od 10. września b. r. do 20. czerwca 1930 r. Ogólny Kurs Radjotelegrafji i Radjotelefonji. Na kurs przyjmuje się bez różnicy płci, kandydatów posiadających świadectwo ukończenia 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej lub równorzędnej, uznanej przez Ministerstwo W. R i O. P. Celem kursu jest szerzenie wśród inteligentnego ogółu zamiłowania i wiedzy radjotechnicznej oraz wyszkolenie radjotelegrafistów. Liczba miejsc ograniczona. Opłata za cały kurs 90 złotych. Wpisy od 4—7. września.

(—) **Sezonowa ucieczka.** Wiktor Marciniak, zam. przy ul. Wązkiej 6, zawiadomił policję, że 14-to letni syn jego Jan uczeń IV kl. gimn. po wyjściu ze szkoły, dotychczas do domu nie wrócił.

(—) **Włamania i kradzieże.** Z mieszkania Pinkasa Zeisa zam. Węglana 3, skradziono wczoraj bieliznę wartości 300 zł. — Na szkodę dozorcy domu przy ul. Panieńskiej 45 skradziono wczoraj gotówkę 54 zł. i dwie obrączki złote.

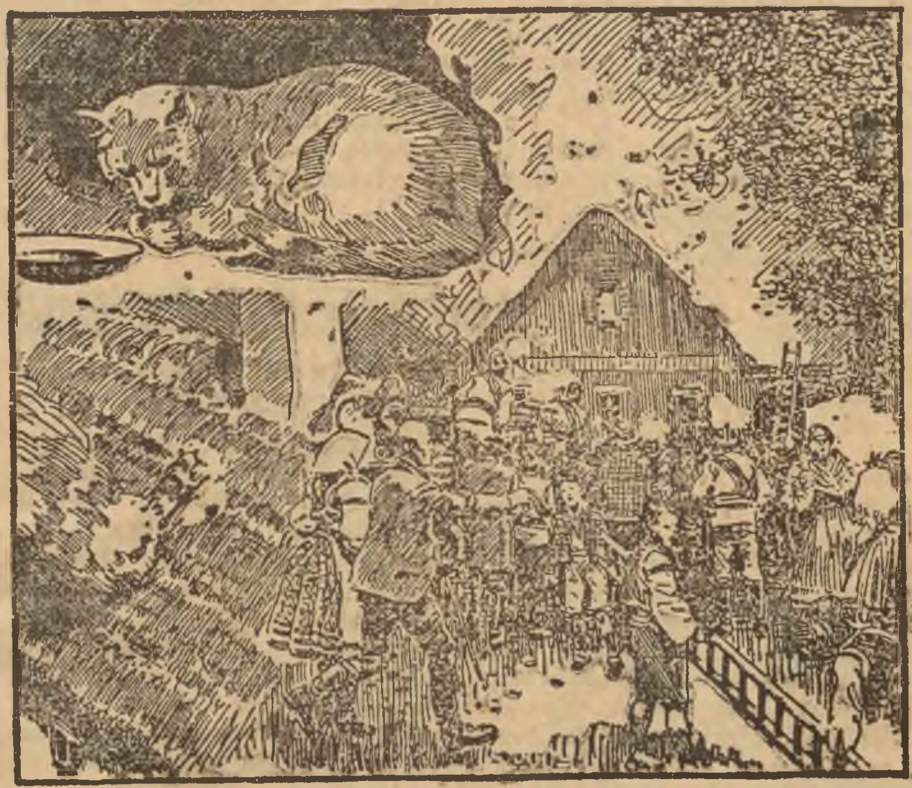
(—) **Do aresztów policyjnych** oddano wczoraj Jakóba Brockera, Jakóba Asschussmana oraz Bernarda Brotspiesa, jako podejrzanych o włamanie się do mieszkania Jakóba Zimmermana przy ul. Michała 4, Marjana Cichockiego i Józefa Cichockiego oraz Mieczysława Szynkowa za usiłowane włamanie się do wozu kolejowego na dworcu głównym, Maksa Laszczowera za oszustwo popełnione przez sprzedaż metalowych obrączek za złote Józefowi Guli, Feliksa Blinarskiego za uszkodzenie ciała oraz niebezpieczne pogróżki, wreszcie Pawła Orszulaka za awanturę.

Niebezpieczny kot.

MIŁE STWORZENIE, KTÓRE STAŁO SIĘ POWODEM STRASZLIWEGO POŻARU. — BIEDNY PODPALACZ ZGINĄŁ OKROPNĄ ŚMIERCIĄ.

Budapeszt, w czerwcu.

Kotek, miłe, rozkoszne zwierzątko o jedwabistej sierści, którego szpony i ząbki **groźne są conajwyżej dla myszy.** Sympatyczne stworzonko, które czule ociera się o nasze nogi, napina grzbiet, poddając go pod pieszczotę, przywiązuje się do swego pana i **nigdy go nie zapomina.** Któż mógłby przy puścić, że taka milutka kicia stała się



straszliwym potworem,

siejącym wokół **ogień i zniszczenie. A** jednak zdarzył się taki wypadek, w którym kot

wystąpił w roli podpalacza,

przypłacając zresztą swój **czyn śmiercią.**

Andreas Molnar z **Bekes-Szent-Andras** jest

najbogatszym wieśniakiem

w swojej gminie, posiada wspaniały dom, którego mógłby mu pozazdrościć niejeden właściciel ziemski, w jego stajniach tłoczą się liczne rzesze opasłego bydła, a na polach **kłosy uginają się pod nadmiarem ziarna.** Do wiernych swoich domowników zaliczał Molnar

wspaniałego, szarego kota,

dzielne zwierzę, które nosiło imię **Margity.** Kot był zażartym wrogiem drobnego szarego ludku, niszczącego plon długiej pracy w polu. Nagrodą za te zasługi była **miseczka stale napełniona mlekiem,** a stojąca obok ogniska kuchennego

Gdy słońce świeciło chłodniej, wskakiwał kot zawsze na przypiecek, aby się **porządnie wygrzać.** Zwijał się tam w kłębek, mrugał kilkakrotnie pięknemi, zielonemi oczyma i niebawem **pogrążał się w drzemce.**

Tak też się stało pewnego przedpołudnia niedzielnego, gdy mieszkańcy gospodarstwa **udali się do kościoła.** W nocy Margita nie spała, gdyż miała dosyć zatrudnienia w piwnicy i śpichrzu. Teraz była bardzo zmęczona.

Parę kropel mleka z miseczki, **potężny skok i Margit leżała już na przypiecku.**

Nagle z przeraźliwym jękiem **skoczyło zwierzę.** Skóra kota zajęła się podczas snu i nieszczęśliwe stworzenie **stanęła w ogniu.**

Gnane bólem pędziło po całym domu, **szukając schronienia.** Ostatniemi siłami **skoczyło na dach.** Tutaj od kota zajęła się strzecha i **niebawem dom spłonął jak świeca.**

Zanim wieśniacy spostrzegli pożar i zanim rozpoczęli akcję ratunkową, spłonęło **szereg domów i budynków gospodarskich.**

Zakonspirowany teatr Rotszylda

KOSZTA WYNIOSĄ 100 MILJONÓW FRANKÓW.

Paryż, w czerwcu.

(e) O teatrze, który buduje obecnie w Paryżu baron Henryk Rotszyld, opowiadają fantastyczne poprostu rzeczy. Dotychczasowe wydatki na budowę wyniosły już 65 miljonów franków (przeszło 22 miljony złotych); wszyscy sądzą jednak, że do otwarcia teatru, które nastąpi w październiku, wydatki te wyniosą przeszło 100 miljonów franków.

W wydatkach tych nie jest wcale uwzględniona wartość placu, na którym stanie teatr, gdyż plac jest własnością Rotszylda. Co do szczegółów tej budowli z bajki nic do publiczności nie dociera, a ci wszyscy dziennikarze, którzy usiłują do stać się do barona, trafiają na policjantów.

Teatr, który nie ma dotąd nazwy, będzie najkosztowniejszą i najbardziej współczesną budowlą tego rodzaju; znajdą tam zastosowanie wszelkie nowoczesne urządzenia. — Na uroczystość otwarcia napisał specjalną sztukę Sasza Guttry. Otwarcie będzie dla wielbicieli teatru w Paryżu prawdziwą sensacją.

Profesor uniwersytetu zamordował studentkę.

ZATŁUKŁ OFIARĘ MŁOTKIEM I PRZECIĄŁ JEJ TĘTNICĘ.

Nowy Jork, w czerwcu.

(e) Wielkie wrażenie w Stanach Zjednoczonych wywołało aresztowanie **doktora Jamesa Snooka**, profesora weterynarji na uniwersytecie w Ohio za zamordowanie jednej ze słuchaczek panny Theodory Hix.

Panna Hix była bardzo ładną i wesołą osóbką. Pewnego dnia znaleziono ją martwą na miejscowej strzelnicy,

z głową rozbitą

uderzeniami młotka i z przeciętą główną tętnicą na szyi.

To właśnie, że zwłoki znajdowały się na strzelnicy, zwróciło pierwsze podejrzenie przeciw Snookowi, który znany był jako **rekordzista w strzelaniu i ekspert broni palnej.**

Ale nikt nie podejrzewał go o jakieś bliższe stosunki z panną Hix, aż do chwili kiedy zgłosiła się pewna kobieta, wynajmująca pokoje i zawiadomiła że jej lokatorka

znikła od paru dni.

Ta lokatorka rzekomo miała być zamężna, ale mieszkała sama, a mąż ją tylko odwiedzał. Kobiecie pokazano zwłoki panny Hix. Poznała **w niej swoją lokatorkę, a w dr. Snooku jej rzekomego męża.**

Pomimo tak obciążających zeznań **dr. Snook wypierał się z wielkim spokojem morderstwa.** Dopiero po zastosowaniu

„trzeciego stopnia" badania,

rozpłakał się i powiedział:

— A więc to ja zrobiłem! Niechaj się to już raz skończy. Zabiłem pannę Hix **w obronie mojej żony i dziecka,** które ona chciała zgładzić.

Od trzech lat utrzymywał pannę Hix. Stosunku miłosnego pomiędzy nimi nie było, co nie przeszkadzało że panna Hix była

bardzo zazdrosna,

nosiła zawsze przy sobie rewolwer w torebce.

Ostatniego dnia zapowiedział jej że wyjeżdża z żoną i dzieckiem na wieś. Zazdrosna przyjaciółka sprzeciwiła się temu, grożąc, że **w takim razie zastrzeli jego żonę i dziecko.** W ciągu sprzeczki sięgnęła do torebki, a dr. Snook, myśląc że po rewolwer, **uderzył ją młotkiem w głowę.** Nastąpiły dalsze uderzenia, bo panna Hix broniła się zawzięcie. Kiedy upadła na ziemię **przeciął jej żyłę na szyi,** aby **skrócić jej męki.**

Składki.

Dr E. K. dla Matki Obrońcy Lwowa 5 zł.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Niedziela 30. czerwca 1929.

Warszawa 1911 15.00 Muzyka z płyt gramof. 17.00 Koncert popularny poświęcony Moniuszce. Orkiestra pod kier. K. Wiłkomirskiego. Tola Mankiewiczówna (sopran) i Ignacy Rosenbaum (akomp.) 20.30 Koncert popularny z Dolny Szwajcarskiej: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej i soliści, 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

Kraków 312 17.00 Transm. koncertu z Warszawy, 19.00 Komunikaty sportowe i 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Poznań 334 16.30 Koncert płyt gram. 17.50 Audycja dla dzieci, 19.00 Koncert popołudniowy: Marja Balcerkiewiczówna (recytacje), Roman Micewski (fortepian), 20.30 Koncert wieczorny. Chór męski pod kier. Prof. St. Kwaśnika. Sol. F. Krysiewiczowa (sopran). Prof. Franc. Łukasiewicz (akomp.). W programie: Brahms, Beethoven, Gall i in. 23.00 Muzyka taneczna.

Katowice 408 20.30 Koncert wieczorny z Poznania, 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Wilno 385 16.00 Transm. z Warszawy, 18.35 Opowiadania dla dzieci.

Lipsk 258 20.45 Transm. z Landestheater w Brunszwiku. „Śpiewacy norymberscy", opera Ryszarda Wagnera (akt 3).

Brno 342 19.05 Koncert „Melodje cygańskie".

Frankfurt 390 17.30 Transm. z Opery Frankfurckiej. „Śpiewacy norymberscy" opera R. Wagnera w 3 aktach.

Berlin 418 19.00 Koncert zespołu mandolinistów, 20.00 Wieczór pieśni i recytacji.

Rzym 441 21.00 Dwie opery. „Syn marnotrawny", opera w 1 akcie Debussy'ego i „Rycerskość wieśniacza" opera w 1 akcie Mascagniego.

Zurych 459 20.00 Koncert wiolonczelowy Lucienna Caveye, 20.45 Koncert muzyki skandynawskiej. Wykona Jenni Art (sopran).

Langenberg 473 20.00 „Holender Tułacz" opera w 3 aktach Wagnera.

Praga 489 21.30 Sonatę es-dur op. 18 Ryszarda Straussa. Wyk. Richterowa (sk.).

Wiedeń 516 15.45 Koncert Kobiecej Orkiestry Symfonicznej, 17.40 Muzyka kameralna. Kwartet Sedlak Winkler wykona Kwartety smyczkowe Weigla i Haydna.

Monachjum 533 20.00 „Orfeusz i Eurydyka" opera Glucka.

Charków 1304 20.30 Koncert symfoniczny.

Huizen 1875 18 50 Koncert z udz. Tria Haskiego (sopran, tenor i bas-baryton) i orkiestry amsterdamskiej pod dyr. Diepenbecka.

*

Poniedziałek, 1 lipca 1929.

Warszawa 1411. 16.40 Muzyka z płyt gramof. 18.00 Transm. muzyki lekkiej z kawiarni „Gastronomja" 20.30 Operetka „Tresina" Oscara Straussa: Orkiestra P. R. 22.45 Transm. muzyki tanecznej z Krakowa.

Kraków 312. 16.30 Koncert płyt gram. 20.00 Ttransm. hejnału z wieży Marjack. 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Paivllon".

Poznań 334. 18.00 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Wł. Witkowski (skrzypce), J. Rakowski (altówka), M. Mierzejewski (akomp.). 20.30 „Teresina", operetka O. Straussa. (Transm. z Warszawy).

Katowice 408. 18.00 Audycja dla młodzieży szkolnej. 20.30 Transm. operetki z Warszawy.

Wilno 385. 19.25 Koncert fortepianowy Władysława Burkatha. 20.00 Audycja wesoła.

Lipsk 259. 20.00 Koncert Lotte Meusel (śpiew), Alf Neutsmann (fort.) W programie: Schubert, Frantz, Wolf i inni.

Brno 342. 20.00 Koncert kameralny.

Loudyn 356 22.35 Koncert: D. Silk (sopran), L. Tetis (altówka). W programie pieśni Heydna, Haendla i innych.

Sztutgart 360 20.45 „Kater Lampe", komedja w 4 aktach Emila Rosenowa.

Berlin 418. 19.00 F. Fricke: „Rzesze robotnicze a życie duchowe". 20.00 Koncert orkiestry Guttmann. Muzyka operetkowa.

Stokholm 436. 19.50 Konc. kościelny.

Rzym 441. 2100 Koncert chóru kozaków kubańskich, oraz „Lokatorzy z dołu", komedja Guattariego Następnie muzyka taneczna.

Zurich 459. 20.00 Koncert Salvatore Salvati (tenor). 21.00 Koncert popularny orkiestry radjowej.

Bruksela 509. 22.00 Koncert symfoniczny.

Wiedeń 516. 16.00 Koncert kwartetu Silving. 20.00 Koncert Wiedeńskiej Orkiestry Symfonicznej. Dyr. M. W. Ast. W programie: Grieg, Dworzak, Wagner i inni.

Budapeszt 550. 17.40 Muzyka lekka. 20.00 Koncert orkiestry Opery Królews.

Moskwa 14818. 18.40 Transm. opery z Opery Państwowej.

Königswüsterhausen 1635 20.00 Recital śpiewaczy Ursuli van Diemen (sopran). 21.00 Koncert Tria symfonicznego Wolfstahl-Hindemith-Feuermann.

Paryż 1725. 16 45 Koncert orkiestry Gayina. 21.15 Koncert.

Huizen 1875 16.40 Płyty gramof. 19.00 Koncert z Hilversum. Chór „Soli Deo Gloria" i orkiestra.

Wstrzymanie podatku dochodow.

OD DODATKU MIESZKANIOWEGO.

Warszawa 29 czerwca.

Okólnikiem z 22 marca 1929 r. poleciło Min. Skarbu, aby od dnia 1 **maja b. r. począwszy** zaliczać do podstawy wymiaru podatku dochodowego także i dodatek mieszkaniowy, pobierany przez pracowników państwowych. Zgodnie z tem zarządzeniem, obliczono w dniu 1 maja podatek dochodowy od pełnych poborów, łącznie z dodatkiem mieszkaniowym.

Obecnie Min. Skarbu, korzystając z uprawnień zawartych w ustawie o podatku dochodowym, poleciło **wstrzymać pobieranie podatku dochodowego od dodatku mieszkaniowego aż do końca roku 1929.** — Wobec tego **podatek dochodowy po bierany będzie do końca bieżącego roku na dawnych zasadach t. j. od poborów bez dodatku mieszkaniowego.**

Potrącona w dniu 1 maja nadwyżka podatku powstała przez wliczenie do podstawy jego wymiaru dodatku mieszkaniowego **została zwróconą przy wypłacie poborów w dniu 1-ym czerwca b. r.**

Wielka szajka złodzieji dzieł sztuki

OGRABIAŁA KOSCIOŁY WŁOSKIE Z CENNYCH OBRAZÓW. — PROFESOR I DOKTOR NA CZELE BANDY.

Rzym, w czerwcu.

(e) Kradzież w kościele w Fabriano, stała się powodem wykrycia wielkiej **organizacji złodziej, pośredników i antykwarjuszów,** którzy systematycznie okradali kościoły włoskie z dzieł sztuki i sprzedawali je.

W kościele San Verecondo zginął **bardzo cenny tryptyk** z 14-go wieku. Policja przedsięwzięła szczegółowe śledztwo, które jednakże nie doprowadziło do niczego. Ale sprawa ta nie dawała spać pewnemu młodemu i ambitnemu oficerowi w Perugji, który przedsięwziął dochodzenia na własną rękę i wreszcie odkrył skradziony **tryptyk** w mieszkaniu pewnego **znanego profesora.**

Profesora aresztowano. Po śladach trafiono na całą **organizację złodziejską, której siedliskiem była** Perugja, a naczelnym kierownikiem pewien **doktor miejscowy,** utrzymujący z jednej strony stosunki z zawodowymi złodziejami a z drugiej strony z szeregiem wybitnych antykwarjuszy w Rzymie i Medjolanie. — Ów doktor zresztą **kradł także na własną rękę.** Robił wycieczki do zapomnianych wiosek i do prowincjonalnych kościołów, wyszukiwał tam nieznane nikomu zabytki i przywłaszczał je sobie.

Oprócz profesora i doktora aresztowano wiele osób po różnych miastach włoskich. M. in. dostał się pod klucz pewien **baron neapolitański** i **pewna osobistość w Rzymie,** odznaczona krzyżem komandorskim wysokiego orderu.

OGŁOSZENIA.

PENSJONATY i LETNISKA
10 groszy za wyraz.

Horyniec - Zdrój

KĄPIELE SIARCZANE I BOROWINOWE.

Źródło siarczano-solankowe „RÓŻA"
bardzo skuteczne przeciwko chorobom stawów, reumatyzmowi, artretyzmowi, stanom pozapalnym i t. p.
Stacja kolejowa na linji Jarosław-Rawa Ruska.
Poczta, Telegraf, Telefon, lekarz i apteka w miejscu.

Pensjonat „Kalikstówka"

Pokoje słoneczne wraz z utrzymaniem począwszy od 7 zł. dziennie.

PENSJONAT „Irena" w Topolnicy na linji Sambor-Sianki pod dawnym zarządem poleca pokoje z wykwintnem utrzymaniem od 15. czerwca. Rzeka, stacja, lekarz w miejscu. Zgłoszenia pensjonat „Irena", Strzyłki-Topolnica 4289-?

FEJLETON „GAZ. POR." z 1. VII. 1929.

WHITE I ADAMS: 28

TAJEMNICA RADJOWULKANU

Przełożył ST. KULIŃSKI.

— Co, chcecie robić bunt? A hołoto niegodziwa! Zapomnieliście, kto jest waszym kapitanem? Ezra Selover! Musiałoby was być przynajmniej ośmiu, by mi dać radę! Wy kanarki zapowietrzone, wy zgniłki robaczywe, wy pieski parszywe!

Po każdym ciosie płynęła krew. Wreszcie pokrwawieni, zmasakrowani nieszczęśnicy uciekli pod pokład, niby króliki, chroniące się do nory. Selover grzmiał za nimi:

— Tak, huzia, do nory, padlino! wylizać sobie rany a potem na pokład i czysto obmyć deski, któreście splugawili swą posoką. Mr. Eagen, każ pan ludziom wyszorować pokład!

Handy Salomon, który wogóle nie brał udziału w awanturze, poszedł za mną do forkasztelu. Zastaliśmy tam bohaterów bójki w bardzo przykrym stanie, pokrytych sińcami i ranami. Salomon zaczął kpić z nich nielitościwie:

— No, no! ładnie wyglądacie, niema co mówić! Starego chcieliście zakatrupić? Ależ chłopaczki! Można być tęgim chłopem a przytem tęgim durniem! Słusznie, jeśli was pięściami trzeba dopiero uczyć rozumu! Czegoście chcieli właściwie? Jesteście głupi, jak niemowlęta w powijakach! Wszak tyle razy zaczynaliście ze starym i zawsze dostaliście po uszach. Jesteście i zostaniecie skończonemi osłami! Przypomnijcie sobie tylko „Petrel".

Nikt nie odpowiedział. Poturbowani majtkowie w ponurem milczeniu obandażowali swe rany, poczem udali się do roboty.

Po tej doraźnej próbie siły, kapitan Selover utrzymał absolutny spokój i rygor na statku, trwający aż do końca podróży.

V. KAMIEŃ MĘDRCÓW.

Pewnego razu wieczorem siedziałem w cieniu, który księżyc rzucał na łódź pokładową. Byłem zdaje się mimowoli dobrze ukryty, gdyż murzyn stojący niedaleko, nie zauważył mię. Słyszałem, jak na dole w kabinie otwarto drzwi i równocześnie dobiegł mię urywek rozmowy:

A więc jesteś pan gotów z tem? — zabrzmiał głos doktora. — No, to pięknie. (Tu usłyszałem szelest kartek papieru) — A rezultat? brawo, zgadza się zupełnie. Percy, chłopcze, to jest ukoronowanie eksperymentu. Teraz chemiczny proces już gotów...

— Nierozumiem jeszcze, panie doktorze! — odparł podnieconym nieco głosem Darrow. — Mogę wprawdzie śledzić logiczny tok doświadczenia, tak, jak byłbym w stanie pojąć logikę wyprawy na księżyc. Ale jeśli chodzi o praktyczne wykonanie — w tem sęk! Skąd pan weźmie reagens? Jak dotychczas nie mamy jeszcze metody.

— Znalazłem ją właśnie! — przerwał doktor. — Wybacz, drogi chłopcze, pierwszy to raz zdarza się, iż pracowałem bez pana! Chciałem urządzić niespodziankę. W małych ilościach mam już brakujący czynnik, mogący spowodować zupełnie przerwanie prądu...

— Jakto? — jęknął Percy — czyżby udało się panu wyodrębnić ten pierwiastek z połączenia metalicznego?...

— Tak!

— Ależ, w takim razie może pan zdziałać...

— Wszystko! — przerwał doktor. — Możliwości są nieograniczone!

— I zdoła pan wytwarzać to w większych ilościach?

— Myślę. Właśnie musimy spróbować!...

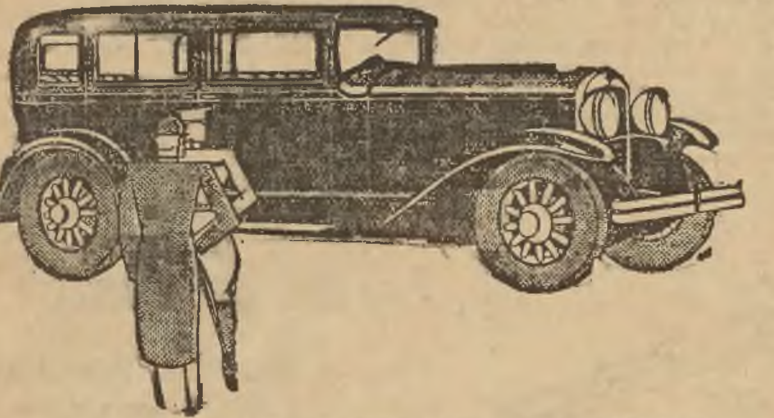
Po chwili odezwał się głos głos Darrowa, w którym czuć było podziw i uwielbienie:

— A więc zapomocą pięćdziesięciu centygramów może pan przemienić każdą materję... robić wogóle, czego dusza zapragnie!... Tę całą skrzynię napełnić djamentami!... Ależ to poprostu jest odkrycie kamienia mędrców!...

— Djamenty? Owszem, także i to! — odparł niedbale doktor. — Ale nieopłaciłaby się robota! Pomyśl pan natomiast o olbrzymiej doniosłości naukowej odkrycia które...

C. d. n.).

NIGDY NIE MOŻE JEDNOLITA KAROSERJA UTRACIĆ SWOJĄ CICHOŚĆ



Należy zmusić nowy 'Dodge Brothers' Six' aby całą siłą swego potężnego 6 cylindrowego motoru przejechał złe i wyjeżdżone drogi i przez teren pozbawiony dróg . . . wypróbujcie hydrauliczne hamulce gdzie i kiedy wam się podoba. Jedźcie nowym 'Dodge Brothers' Six' — gdzie i jak chcecie — tysiące kilometrów, rok za rokiem . . . i jego jednolita karoserja będzie w końcu tak samo niezużyta, tak wyprężona, tak bezszelestna, jak była na początku. Gdyż jednolita karoserja jest nowym systemem budowana. Bez oddzielnych części, silna, z jednego kawałka. Jest ona tak ściśle złączona z podwoziem, że cały wóz zyskał na mocy i trwałości. Tylko 'Dodge Brothers' Six' ma taką karoserję. — Patrzcie - zbadajcie sami natychmiast!

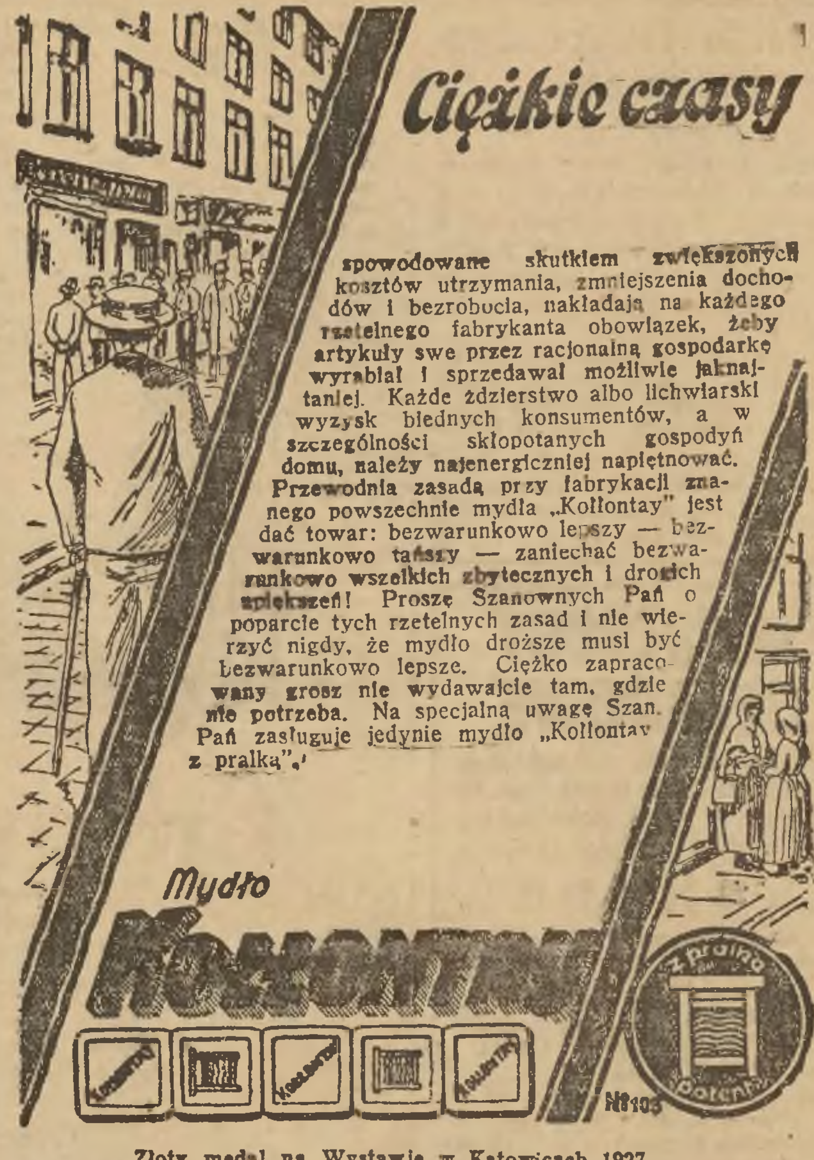
OBEJRZYJCIE

'DODGE BROTHERS' SIX'

Jeneralna Reprezentacja: S. Zmigrod, Katowice, ul. Piłsudskiego, Danzig, Kohlenmarkt 17

Reprezentacja: Władysław Kozłowski, Kraków, Rynek 34: Auto-Service, Lwów, Plac Smolki 3: Alexander Hapke, Poznań, ul. Fredry 12

DODGE BROTHERS' MOTOR CARS. DIVISION OF CHRYSLER MOTORS, DETROIT, MICHIGAN



Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.
Generalny Zastępca na Lwów: Bernard Litwak, Lwów, Zyblikiewicza 45.

ZAKOPANE willa „Wiktorja" na drodze do Sanator. naucz. poleca pokoje z całem utrzymaniem po cenach bardzo umiarkowanych. 7256-2

LETNISKO klimatyczne Dora, willa „Helena", z werandami, salą i ogrodem pięknie, dogodnie i słonecznie położona, niedaleko stacji, Prutu, lasu i Jaremcza odnajmuje pokoje z całem utrzymaniem Ceny najumiarkowańsze. Zgłoszenia do zarządu. 5231-3

WILLA w Hrebenowie, uroczej stacji klimatycznej górskiej (550 m.) doskonale budowana, zaopatrzona na pobyt zimowy — 3 pokoje z kuchnią, z ogrodem 320 sążni (1200 m. kwadr.) przy głównej ulicy, 5 minut od dworca kolejowego, za gotówkę do sprzedania. Informacji z wykluczeniem pośrednictwa udziela: Kudelkowa — Hrebenów.

Humor.



— Dlaczego Antoni nie przysłał córkę do sprzątania? Byłaby sobie zarobiła bodaj na pisanki przed świętami!
— Mówiłem jej. Ale ona chciała zarobić na szynkę i poszła do innej pani.

TRUSKAWKI sprzedaje szkoła ogrodnicza za rogatką Zamarstynowską, co dzień od 16—18 godziny z wyjątkiem świąt i niedziel. 5226-4

RABKA.

WILLA FILASÓWKA.

W czerwcu zostaje otwarty pensjonat dla dzieci od lat 5. Ilość miejsc ograniczona. Chłopców przyjmuje się tylko do lat dziesięć. Stała opieka lekarska. Kierownictwo pedagogiczne: Dr. Felicja Meller PINESOWA. Zgłoszenia do 28. bm. R. Mettalowa, Lwów, ul. Listopada 40, I. p. od 15—17. 4287

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

TECHNIK dentystyczny, 6 lat w zawodzie pracujący, poszukuje posady jako drugi technik. Łaskawe Zgłoszenia: Tepper, Stryj, Rynek. 5274-3

STARSZE bezdzietne małżeństwo zupełnie godne zaufania poszukuje miejsca za dozorców do kamienicy, fabryki lub t. p. Pierwszorzędne referencje. Warunki skromne. Zgłoszenia do Adm. pod „Godni zaufania". 4550-3

NAUKA I WYCHOWANIE.
10 groszy za wyraz.

„MATURA" Lwów, Piekarska 59 a przyjmuje wpisy na rok szkolny 1929/30 na kursy maturyczne gimnazjalne, seminarjalne (jednoroczne, dwuletnie). Kursy sześcio i czteroklasowe gimnazjalne. Zgłosz. do 5./VII. od 12-1, 5-7. 5264-3

WAKACYJNY kurs tańców rozpoczynamy 3. lipca. Nowiccy, Piłsudskiego 16. 5241-3

POMOC LEKARSKA.

Dr. Norbert Jupiter

Specjalista chorób skórnych i wenerycz.
Stanisławów, 3-go Maja 1
powrócił z zagranicy i ordynuje jak zwykle.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. I. MUND b. sek. szpit. wied i lwowsk.

ordynuje od 8-10, 2-6, w niedzielę od 9-1. Lwów, ASNYKA 1. róg Piłsudskiego (Pańskiej). Tel. 48-01.

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów 4501-12

NOTARJUSZ w Lutowiskach poszukuje solicytatora rutynowanego w sprawach hipotecznych i spadkowych. Zgłoszenia notarjat, Lutowiska. 5296-3

POSREDNIKA pensjonatowego poszukuje. Zgłoszenia: Administracja „Pośrednik". 5251-3

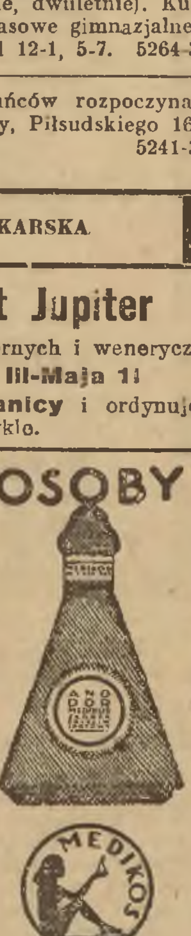
Ostatnie Przykazanie

Droga Zosiu i Karolu!
Czy w salonie czy też w polu
Nie zapomnij o Skinolu!

SKINOL — to sensacyjny wynalazek, znakomity płyn roślinny, konserwujący skórę, chroniący od plam i nadający doskonały połysk. Tańszy w użyciu od pasty, nadaje się znakomicie zarówno do obuwia luksusowego jak i sportowego. Nie brudzi rąk ani pończoch.
Do nabycia: PIOTR MIKOLASCH i Ska, Skład farb, LWÓW, pasaż Mikolascha.

OSOBY ZLANE STALE

potem, potem



DOPIERO, GDY ZACZNĄ REGULARNIE STOSOWAĆ

ANODOR MEDIKOS

POTRAFIĄ NALEŻYCIE OCENIĆ, CO ZNACZY NIGDY NIE POCIĆ SIĘ!

Poważne Towarzystwo Ubezpieczeń

poszukuje

dla działu ubezpieczeń od wypadków nieszczęśliwych, odpowiedzialności prawnej i samochodów rzutkich i pracowitych akwizytorów ewentualnie nawet za gażą prócz wysokiej prowizji. Zgłoszenia do Administracji pod „Zdolny i rzutki".

NOTARJUSZ w Rymanowie przyjmie zaraz kandydata lub solicytatora, ewent. emeryta sądowego, rutynowanego w hipotece i spadkach. Warunki listownie. 5275-2

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

SAMOCHODY CIĘŻAROWE

dwutonowe, oraz półciężarowe pakunkowe, karosowane stale na składzie w Przedstawicielstwie Firmy FORD Motor Company

„ESHAPE"

Lwów - Akademicka 15. Tel. 469

NAJTANIEJ kołdry, koce, materace poduszki, prześcieradła, poszewki, sienniki poleca

KAZ. SKIBIŃSKI

Lwów, Kopernika 4. Tel. 51-10. tylko naprzeciw Szkowrona. Pensjonatom i zakładom 10% opustu.

PENSJONAT pierwszorzędny z powodu zmiany stosunków rodzinnych do wynajęcia. Zgłoszenia: Administracja „Pensjonat". 5250-3

KONSERWATORY na lody oryginalne wiedeńskie poleca Rentschner, Legjonów 37. 5103-10

FORTEPIANY, PIANINA z pierwszorzędnych fabryk, na różne ceny pod gwarancją sprzedaje Hanak, pierwsze piętro, Piłsudskiego 21. 4918-10

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz

NA WYJAZD w okazyjnych cenach pończochy, skarpetki, kombinacje, kostjumy kąpielowe, czepki, pantofle gumowe. Licht, Hetmańska 22. 5306

TANIE smaczne i zdrowe obiady można dostać tylko w znanej jadalni F. Drabik, Brajerowska 6, parter. 5295-3

UNIEWAŻNIAM zniszczoną książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Lwów, rocznik 1897, Józef Piotrowski. 5253-3

ZAWIADAMIA się P. T., że Firma „Kontrakt" Baczyński i Grab, biuro pośrednictwa, została z dniem dzisiejszym przeniesioną z ul. Krzywej 2 do realności przy ul. Batorego 36, telefon 76—46. 5224-3

ROWERY, ramy kierownicy krajowej fabryki Zawadzkiego, hurtowo sprzedaje A. Feil, Warszawa, Marszałkowska 62. 4724-2

NIE POZBYWAJCIE się dolarówek i premjówek, bo może wam uciec fortuna! Kupujemy dolarówki i premjówki i płacimy za nie gotówką po najwyższym kursie giełdowym — z tem, że sprzedający może je nabyć natychmiast z powrotem — pod bardzo korzystnymi warunkami — na spłaty ratalne miesięczne, przyczem ma zapewnione dalsze prawo gry i wygraną. W ten sposób można osiągnąć gotówkę tak bardzo w obecnych krytycznych czasach potrzebną. Powszechna Unja Kredytowa, Lwów, Sykstuska 8 Tel. 9—98

WODY MINERALNE stołowe i lecznicze wyrabia fabryka „ZDROWIE". Nadzwyczajne w smaku i działaniu! (Lwów, ul. Zdrowie 9 — tel. 14-72). 5179-6

SYPIALNIE dębowe zł. 600.—; sypialnie jesionowe zł. 800.—; sypialnie czeczotowe zł. 1.400—1.800; salony, jadalnie, meble tapicerowane na dwuletnie raty sprzedaje najtańszy magazyn mebli HESZELESA, Kopernika 23, róg Wronowskiej. 4737-15



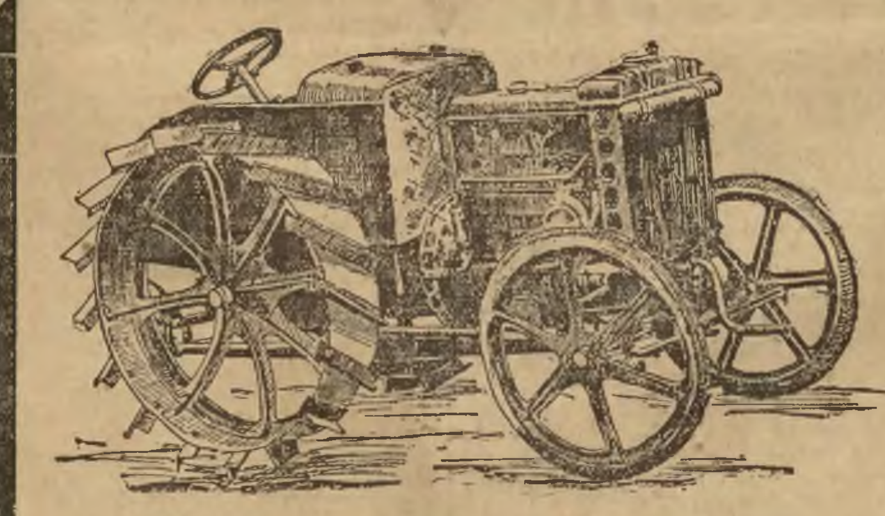
NIGDY SŁOŃCE nie zaszkodzi świeżości Waszej cery, jeśli smarować będziecie twarz, jeszcze wilgotną po umyciu, rano i wieczorem,

Crème Simon

pozbawionym wszelkich składników tłustych, a jednak doskonale przenikającym pory skóry. Rozsmarować lekko, aby krem wniknął w naskórek, następnie wysuszyć i przypudrować Pudrem Simon'a.

W czasie upałów nos Wasz nie będzie błyszczał, cera zachowa świeżość i będziecie zabezpieczone przed spiekotą.

Crème, Poudre & Savon Simon
PARIS



Na bardziej ekonomiczny i sprawny

TRAKTOR ROPNY „FIAT"

Typ 700. dla celów rolniczych i przemysłowych

PRZEDSTAWICIELSTWO.

„ATIS" Artykuły techniczne i samochodowe
Sp. z ogr. odp.
we LWOWIE pl. Marjacki 8. Tel. 42-12

Fortepian Bösendorfera

z angielską mechaniką, krótki, prawie nowy, okazyjnie sprzeda „MONIUSZKO", Zimorowicza 10.

W LIPCU

będzie otwarty pod firmą

„HOWERLA"

we Lwowie, ul. Ruska l. 16. tel. 75-92.

Pokój do śniadań, handel Delikatesów i RESTAURACJA.

Meble na raty!

Sypialnia nowa zł. 660.—
Salonik zł. 350.—
oraz meble na dogodnych warunkach również na prowincję sprzedaje Magazyn mebli

Herman Münzer

Lwów, Trybunalska 4. 4131-20

OBUWIE z płótna, skóry itp. wygodne, silne i tanie poleca i wykonuje

FABRYKA PANTOFLI

ul. Wronowska 4, telefon 59—88. Do nabycia po cenie fabrycznej w składnicach F-my Neuwelt, Kazimierzowska 25, Krakowska 25, Rynek 21, Univversum, Pasaż Mikolascha. 3508-20

Dla letników

Łóżka polowe, materace, wózki dziecinne sprzedaje na raty od 5 zł. tygodniowo

„FAMETA" Fabryka mebli
Lwów, Krasickich 18a
(drugi dom od Kaźmierzowskiej).



RAKIETY TENNISOWE naprawia angielskim aparatem od 12 zł. za naciąg — 60 gr. za strunę.

ZABAWKI — PAPIERY
J. MIKOSIŃSKI — Lwów, Krzywa 25 ob. Akademickiej
Sprzedaje najtaniej struny angielskie i inne przybory tennisowe. 2833-3

JUGOL

płyn na opalanie się wyrobu apteki Dra JANA PORATYŃSKIEGO Lwów, pl. Bernardyński 1. 4195
Cena zł. 1.50.

MEBLE STYLOWE pierwszorzędnych wyrobów po bardzo przystępnych cenach poleca firma

Brück i Grüner

LWÓW, JAGIELOŃSKA 24. telef. 21-76. (obok kina Marysieńka).

Hurt Telef. 19—61 Detail



ROWERY Waffenrad-Steyer i inne, jakoteż płaszcze, węże i wszelkie części rowerowe do wszystkich systemów poleca najtaniej najstarsza firma JAKÓB ROSENMAN, LWÓW, Akademicka 26. 4381-15

OBUWIE najlepszych fabryk i zastępstwa prowadzone przez WP. S. **Krzyszkowskiego** objąłem i prowadzę po cenach najniższych **LT. SKRZYPEK** LWOW-PASAŻ Mikolascha

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 6.50
Bez dostawy	zł. 6.—
Za granicę	zł. 9.—

Z drukarni Spółki Wydawniczej GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Odp. Red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.